M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 83 (1339) | DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU | ROK XVII

Dania — Finlandia 2:1 w piłce nożnej

Zwycięstwo lecz mimo to spadek?..

Wyrok na Garbarnię podpisany. Egzekucja jeszcze odroczona

Warszawa — Helsinki 11:5

Finowie muszą uznać wyższość boksu polskiego

A.K.S. - Polonia 5:2

WARSZAWA. 17.10. — A.K.S. (Chorzów) — Polonia 5:2 (2:1). Bramki zdobyli: Wostal, Kisielński, Piontek, Pytel, Pytel, Kulla. Sędzia p. Bergtal. Widzów około 2000.

Trudno ocenić, czy tylko niepewna pogoda odstraszyła widzów od wizyty na stadionie W. P., czy też po prostu zabrakło Polonii tym razem własnej widowni z mocno oddalonej dzielnicy. Faktem jest, że mecz zgromadził przeciętną „ligową" stawkę publiczności.

Nieoficjalny, próbny galop ligowy „czarnych", tuż po wejściu do extraklasy — niezbyt się udał. I nie mogło być inaczej, skoro kierownictwo, wbrew głosom opinii, wystawiło skład znany już dobrze, nie wykorzystując świetnej okazji do poczynienia pewnych prób. Próbą przecież nie można nazwać wycofania po przerwie najlepszego napastnika Łysakowskiego, na miejsce którego wszedł weteran Ciszewski. Co ta dyspozycja miała na celu — trudno pojąć!

Ogólne porównanie z drużyną śląską musiało wypaść dla Polonii niekorzystnie. Jedynie ambicją górowali gospodarze, ale ta właśnie cecha podkreśliła jeszcze bardziej istotną bezradność Polonii wobec przeciwnika, którego tylne formacje nie mają żadnej marki w rodzinie ligowej. Tymczasem, wobec ataku warszawskiego obrona i pomoc A.K.S. okazywały tyle zdecydowania i pewności siebie, że faktycznie panowały nad sytuacją, chociaż popełniały wiele błędów.

Podobnie łatwo radził sobie z defensywą Polonii — atak gości. Nie tylko jego renomowana trójka: Pytel — Wostal — Piontek, ale i skrzydłowi Morcinek oraz Spodzieja okazali się graczami o dużym zacięciu ofenzywnym i zasobie środków technicznych. Wdzierali się oni bezlitośnie na pole Polonii, siali zamęt w jej szeregach stwarzając, mimo zaciętej obrony, wiele krytycznych sytuacji.

LIGA: NIEDZIELA 17.10:	
Pogoń — Cracovia	2:0
Ł. K. S. — Wisła	2:0
Garbarnia — Warsz.	5:2



JEDEN Z KRYTYCZNYCH MOMENTÓW POD BRAMKĄ POLONII
Piontek przebija się w tłoku, na lewo Grolik, leży Odrowąż, dalej Szczepaniak i Nytz. Leży również Wostal, a Strauch chce wybiec do piłki.

Jeżeli padło z nich tylko 5 bramek, trzeba pamiętać, że obrońcą był as — Szczepaniak, że partner jego Grolik „szalał" po prostu na przedpolu bramkowym, że Strauch bronił doskonale. Trzeba też pamiętać, że Polonia cofała chwilami nie tylko całą pomoc, ale na tyłach znajdował się często Kulla, mający rolę wszędobylskiego łącznika. Nic dziwnego, iż w takim lesie nóg i ciał nawet najlepiej przeprowadzane akcje musiały się od czasu do czasu rozbijać. Zresztą ślązacy nie walczyli znów tak zaciekle, jak to czyniła Polonia.

Reasumując stwierdzić chcemy raz jeszcze, iż tylko poważne zmiany zespołu mogą zapewnić Polonii powodzenie w mistrzostwach ligowych. Okazało się bowiem dosadnie, jak wielka przestrzeń dzieli stawkę aspirantów do Ligi, których „czarni" bili wszak bezlitośnie, od grona t. zw. ekstra-klasy.

Oceniając poszczególnych graczy musimy stwierdzić dużo słabszą grę Wostala i Piontka niż na meczu z Jugosławią. Otoczenie i stawka robią swoje. Trudno jednak uznać u piłkarzy tej klasy stosowanie szablonu, bez prób zmiany stylu, jeżeli „nie wychodzi". Tym razem należało grać raczej półgórnie, a nie płasko (mokry, śliski teren). Należało też zaniechać maniackiego przetrzymywania piłki. Obawiamy się, czy nie są to już zapowiedzi pewnej maniery.

Z przyjemnością widzieliśmy natomiast doskonałe współgranie całej trójki wewnętrznej i dobre akcje skrzydłowego Spodziei.

W pomocy wyróżnił się Bentkowski, chociaż i Kinowski (środkowy) przewyższał swego vis-a-vis Nytza. W obronie lepszy był Stolarczyk, a bramkarz Mrugalla zdradza duży talent.

Polonia tylko w pierwszej połowie dotrzymywała kroku ślązakom. Ba, nawet chciała uzyskać prowadzenie, ale bramka Kisielińskiego (11 min.) nie została uznana. Im dalej gra się posuwała wyższość gości widać było coraz wyraźniej.

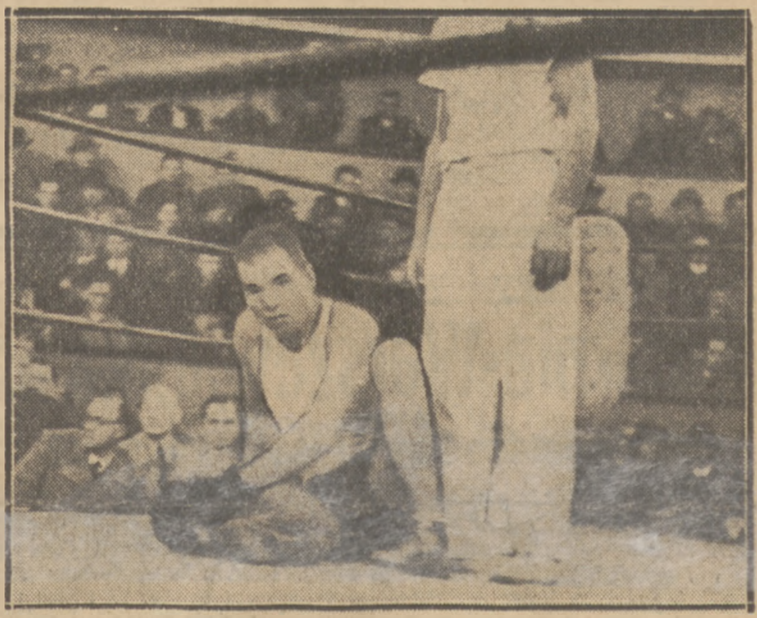
Po przerwie widzieliśmy już tylko odruchy rozpaczliwego „szamotania się" po boisku, a nawet częste przenywanie ataku Polonii na polu A.K.S. nie wróżyło powodzenia. Prawda, padła wtedy druga bramka (przy stanie 5:1), ale też i wyjątkowo dokładny passing Ciszewskiego do Kulli musiał się skończyć udanym strzałem. Podań takich podczas całego meczu nie zanotowaliśmy.

Najsłabiej u gospodarzy wypadł Kruk. Po prostu nie istniał na skrzydle. Seichter, mimo znanych swych sztuczek, nie zdołał zablokować pary: Spodzieja — Pytel. Również i Nytz wypadł bardzo słabo. Najlepiej może grał Odrowąż, szkoda tylko, iż zbyt ostro, a nawet niebezpiecznie. O obrońcach i bramkarzu pisaliśmy wyżej.

Stawianie obok siebie Nawrota i Ciszewskiego jest błędem, gdyż gracze ci nie posiadają już formy fizycznej na skuteczną walkę o piłkę. Stąd szeroka luka w ataku, którą chciał zapełnić... Kisieliński zapędzający się niepotrzebnie aż na centrum. To nie są metody akcji ataku, gdy naprzeciwko stoi dobry przeciwnik.

POCHOPIN STRACONY DLA SPORTU

Utalentowany lewoskrzydłowy Amatorskiego KS — 19-letni Pochopin jest już stracony dla AKS-u i sportu piłkarskiego w ogóle. Pochopin — jak wiadomo, uległ kontuzji w czasie turnieju Gedanii. Od czasu tego piłkarz leży w szpitalu św. Jadwigi w Chorzowie II, gdzie stwierdzono, że młody i obiecujący zawodnik uległ ciężkiemu pęknięciu opony płucnej. (hr)



SOWIŃSKI NA DESKACH
odpoczywa do trzech w meczu z Sampila.

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Seichter, Nytz, Odrowąż. Kisieliński, Łysakowski (Ciszewski), Nawrot, Kulla, Kruk.

A.K.S.: Mrugalla, Knas, Stolarski, Bentkowski, Kinowski, Skrzypiec, Morcinek. Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

Bramki padały jak następuje:

16 m. — po górnym podaniu Pytla piłkę odbitą (kiksem) od słupka lokuje w siatce Wostal;

25 m. — Kisieliński zapędza się na środek boiska gdzie łapie piłkę podaną przez Kullę i strzela celnie w róg;

29 m. — Piontek dobija strzał Wostala parokrotnie broniony uprzednio w zamierzaniu przez Straucha;

po przerwie:

11 m — niespodziewany, daleki strzał Piontka wchodzi do bramki, której nie broni zaskoczony Strauch;

20 m. — Pytel „wykańcza" zbiorową akcję strzałem z bliska;

30 m. — znowu Pytel jest egzekutorem wyrobionej przez Wostala pozycji;

39 m. — Ciszewski ładnie wystawia Kullę, który strzela mocno i celnie.

mst.

Mistrzostwa Polski

Pieszy bieg naprzełaj - Noji

Kolarski bieg naprzełaj - Napierała

Szczypiorniak - K.P.W. Poznań



BACZNOŚĆ! TO NASI PRZECIWNICY!...
Moment z meczu Szwajcaria — Francja 1:2. Bramkarz Bizzozero odbiera podanie obrońcy Minnelli; na prawo biegnie środek ataku Courtois.



SZCZEPANIAK — WOSTAL
pojedynek główkowy asów na meczu AKS — Polonia 5:2.



8-KA WARSZAWY PO ZWYCIĘSTWIE NAD HELSINKAMI 11:5
Od lewej yr. Idźkowski, Sowiński, Doroba I, Doroba II, Kolczyński, Rosenblum, Czortek, Jakubowicz, Rotholc (trzyma tacę dla gości).

Zapał młodzików, rutyna starszych przyniosły

zwycięstwo Pogoni nad Cracovią 2:0

Brak Małyasa i Lemiszki bez wpływu na dobrą formę lwowian

Lwów, 17.10.—tel. wł. Pogoń—Cracovia 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Wolanin i samobójczo Majeran. Widzów ponad 5.000.

Pogoń: Albański, Banaś, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara; Schmidt, Zimmer, Wolanin, Jedynak, Majowski.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Majeran, Grünberg, Turecki; Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Gdy w sobotę wieczorem Matyas zawiadomił sztab Pogoni, że zjawi się na boisku tylko w charakterze widza i gdy równocześnie o tej samej porze wydano zakaz gry Jeżewskiemu, któremu odnowiła się jedna z dawniejszych jego kontuzji, sytuacja Pogoni, w obliczu meczu z Cracovią, była wcale nie wesoła, a nastroje minorowe. Apatia sympatyków Pogoni i brak wiary w możliwość zwycięstwa swego pupila zostały jednak z miejsca przełamane, skoro już po pierwszych pociągnięciach okazało się, że Pogoń mecz ten musi wygrać. Wygrać musiała dlatego, że „młodzież" zdołała wykrzesać z siebie zapał, ambicję i poświęcenie, a równocześnie umiejętności jej nie były małe, przy czym nad całością czuwała rutyna długoletnich ligowców.

WASIEWICZ W WYSOKIEJ FORMIE.

Nie ulega najmniejszej kwestii, że niedzielna wygrana Pogoni to wielka zasługa jej młodych talentów i **wysokiej klasy gry Wasiewicza.** Środkowy pomocnik Pogoni wzniósł się w niedzielę na wyżyny dawno u niego nie spotykane. Wasiewicz był niezrównany w kryciu, dokładny w podaniach, najcięższe problemy taktyczne rozwiązywał z największym skutkiem. Było to i nie małą zasługą obu jego skrajnych partnerów Hanina i Sumary, którzy skutecznie zaszachowali przeciwne skrzydła. Z obroną Pogoni bywało rozmaicie. Zasadniczo nie popełniono tam specjalnie większych błędów, ale kilkakrotnie u obu obrońców widziało się niepewne momenty. Albański grał na swym normalnym poziomie.

PRZYDAŁ SIĘ ZASTRZYK.

Napad lwowian, dzięki zastrzykowi aż trzech juniorów, był niezwykle szybki, zdecydowany i bojowy. Parł bez przerwy do przodu, przełamując szczególnie przed pauzą, zdecydowanie linie obronne Cracovii. Po przerwie były wprawdzie okresy słabszego naporu, ale w końcowych minutach znów pięknie zafiniszowano.

Zasadniczo w napadzie Pogoni nie było słabych punktów. Kierownictwo spoczywało w ręku Zimmera, który w pracowitości nie znalazł sobie równego. Majowski na skrzydle miał doskonały ciąg i strzałowo tym razem całkowicie dopisał. Zagrania niezwykle bojowego Jedynaka, doskonałego technicznie Wolanina i pomysłowego Schmidta, stanowiły dalsze atuty.

PAWŁOWSKI GRA JAK Z NUT

Cracovia poważnie rozczarowała. Miłym wyjątkiem był właściwie tylko Pawłowski, który miał wiele sposobności do wykazania swej dobrej klasy. Wszystkie pozostałe linie wykazywały sporo braków a nasłabszą była trójka pomocy, gdzie szczególnie Grünberg przy krótkich przyziemnych podaniach piątki napadu Pogoni stracił zupełnie głowę.

W linii ofenzywnej Cracovii najlepiej trzymały się skrzydła, szczególnie Skalski był głównym motorem. Korbas miał najlepsze chęci, jednak nie znajdował zrozumienia u obu łączników. Cracovii wypada zarzucić brak zapału, brak serca do gry i poświęcenia. Poza tym prawie przez cały czas pracowano nerwowo.

LWOWIANIE PRZEWAŻAJĄ

Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem zdecydowanej przewagi Pogoni, która ma wiele dogodnych sytuacji. Pierwsza bramka pada w 23 minu. Wasiewicz wypuszcza Schmidta, który po objechaniu Pająka, podaje z kolei Wolaninowi, a ten bez trudu zdobywa pierwszy punkt.

Przewaga gospodarzy trwa. Pawłowski interweniuje raz poraz.

PO PRZERWIE.

W drugim okresie gry przebieg spotkania jest zmienny. Początkowo do głosu dochodzi Cracovia, która przez dłuższy okres przesiaduje na polu Pogoni. Pod koniec Pogoń jest znowu stroną bardziej atakującą. W 83 m w zamieszaniu podbramkowym, wynikłym po rogu bitym przez Majowskiego, piłka ociera się o Majerana i wpada do bramki. Wynik jest przesądzony.

Zawodami kierował p. Frank, który z najbardziej gorących momentów wychodził obronną ręką.

Garbarnia stracona dla Ligi

Smutno jest spadać z Ligi, gdy się wygrało ostatni mecz i to w dość wysokim stosunku — 5:2! A jednak w takim właśnie położeniu znalazła się Garbarnia, którą cud tylko uratować jeszcze może od spadku. „Cudem" takim byłyby dwie kolejne porażki Pogoni, w których klub lwowski straciłby okrągłe... 8 bramek nie zdobywając żadnej.

A na taki obrót sprawy wcale się nie zanosi, skoro Pogoń pokonała właśnie lidera tabeli — Cracovię 2:0 i ma przed sobą mecz z Wisłą — na własnym boisku, nie licząc wyprawy do A.K.S.

Również i Ł.K.S. sprawił krakowianom „psikusa" odprawiając Wisłę do domu z wynikiem 0:2. Tak więc łodzianie zabezpieczyli się w Lidze ostatecznie.

A.K.S. przez porażkę Cracovii ma wszelkie szanse zdobycia mistrzostwa, co byłoby dla klubu śląskiego rewelacyjnym rekordem.

Tabela ligowa.

1)	Cracovia	17	24:10	39:14
2)	A. K. S.	16	24:8	35:16
3)	Ruch	17	23:11	44:25
4)	Warta	16	18:14	31:33
5)	Wisła	16	17:16	31:20
6)	Ł. K. S.	17	16:18	36:32
7)	Warszawianka	17	16:18	31:42
8)	Pogoń	16	15:17	23:23
9)	Garbarnia	18	15:21	28:39
10)	Dąb	18	0:36	0:54

Na 5 minut przed 12-tą...

Ł. K. S. bije Wisłę 2:0

i ratuje się przed spadkiem

ŁÓDŹ, 17.10. — Tel. wł. — ŁKS — **Wisła 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Herbstreich i Koczewski. Sędzia p. Staliński z Poznania. Widzów około 3000.**

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Gierczyński, Czak; Habowski, Sołtysik, Szewczyk, Artur, Łyko.

ŁKS: Cegielski; Karasik, Gałecki; Osiecki, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Herbstreich, Lewandowski, Koczewski, Król.

Ostatni swój mecz mistrzowski na własnym boisku rozstrzygnął ŁKS bez zastrzeżeń na swą korzyść i... utrzymał się w Lidze. Wisła opuściła boisko ze stosunkowo skromną przegraną. Łodzianie mieli więcej z gry, częściej gościli pod bramką przeciwnika, bez porównania częściej strzelali i mieli też mnóstwo niewykorzystanych sytuacji. Łodzianie grali tylko nierówno. Całymi okresami grali b. dobrze, to znów na kilka minut dopuszczali przeciwnika do głosu. I znów kondycja pozwoliła łodzianom w końcowych minutach opanować sytuację.

ŁKS gra przy tym bardzo pechowo. Cztery murowane pozycje zaprzepaszczono, w trzech wypadkach przeszkodził sędzia z powodu rzekomych spalonych, tak że zwycięstwo z różnicą tylko dwu bramek nie oddaje przebiegu gry.

Trzeba przyznać, że i łodzianie mieli trochę szczęścia, gdyż Wisła była bliska zdobycia choćby honorowej bramki.

ŁKS wystąpił do gry bez jubilata Pegzy I, który w przeddzień zachorował i bez awizowanego Rudnickiego, który nie otrzymał zezwolenia władz wojskowych.

SZCZĘŚLIWY EKSPERYMENT

O ile w pomocy luka dała się jeszcze załatać, to kwestia piątego napastnika była denerwująca, gdyż Szczerbiński nie mógł wystąpić z powodu kontuzji. Z konieczności sięgnięto po Herbstreicha. Eksperyment był ryzykowny. Herbstreich nie był przygotowany do 90-minutowej szybkiej i ostrej gry, tym bardziej, że teren był ciężki i śliski podobnie jak i piłka.

Kiedy łodzianie wyszli na boisko w tym składzie były poważne obawy o wynik. To też ogólnie dobra gra całej drużyny, nawet Herbstreicha, jest swego rodzaju niespodzianką. Herbstreich dobrze się ustawiał, zdobył pierwszą bramkę. W drugiej połowie miał kilka świetnych zagrań, a nawet wytrzymał tempo.

Atak łodzian, zwłaszcza w drugiej połowie grał dobrze, nadspodziewanie korzystnie wypadły skrzydła. Król i Miller. Dobrą notę otrzymał również Koczewski. Słabszy, niż zwykle był Lewandowski

Pomoc stała na wysokości zadania, a nawet Pegza II i Tadeusiewicz błyszczeli okresami wspaniałą formą. Słabszym od nich był Osiecki.

Obrona łódzka zwłaszcza w drugiej połowie dała koncert gry. Cegliński nie miał nic do roboty. W 2—3 gorących momentach szczęście mu sprzyjało.

SŁABA FORMA GOŚCI

Wisła grała bez Kammera, Jezierskiego i Gracza. Rezerwowi w pomocy nie byli w stanie powstrzymać naporu gospodarzy, Kotlarczyk nie był nadzwyczajny, skoro Król i Koczewski ciągle niepokoili Madejskiego.

Obrona krakowska była wyraźnie słaba. Bramkarz nie ponosi winy za przepuszczone piłki.

W ataku najruchliwszym i najpracowitszym był Szewczyk, najsłabszy atomiast Habowski, który jak na internacjonała wypadł kompromitująco!

1:0

Przebieg gry na ogół ciekawy. Pierwszy kwadrans należy do gospodarzy. W tej fazie z ładnego dośrodkowania Króla — Herbstreich spokojnie pakuje piłkę do siatki.

Łodzianie dyktują tempo, przeważają tak dalece, że obrona ich wysuwa się ryzykancko do przodu, co w 20 m. powoduje zamieszanie pod bramką Celińskiego i w tłoku Szewczyk zostaje kontuzjonowany. Znoszą go z boiska, lecz po kilku minutach wraca. Po pół godzinie Wisła rozegrała się nieco i gra jest otwarta. W ostatniej chwili przed przerwą Wisła była bliska wyrównania, choć wcześniej łodzianie zaprzepaścili dwie sytuacje murowane.

DRUGI ETAP

Po przerwie pierwsze pociągnięcia Wisły wyglądały groźnie. W 10 m. Król, w 20 m. Łyko nie trafili do bramki. W 2 m. później w wyniku ładnego zagrania ataku Koczewski zdobył drugą bramkę, przyjętą przez publiczność owacyjnie. Od tego momentu ŁKS jest już do końca w przewadze.

Sędzia p. Staliński wyjątkowo słaby, popełnił wiele błędów. Widzów mimo niepogody około 3.000. (l).

Na boiskach Okręgów

WARSZAWA

Największą niespodzianką niedzielnych meczów o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN było zwycięstwo Starachowic i CWS.

Wyniki spotkań by.y następujące:

CWS — WARSZAWIANKA 3:1 (0:0). W drużynie fabrycznej wyróżnił się bramkarz Tucholski, który wyłapał bardzo wiele niebezpiecznych piłek.

Bramki dla CWS strzelili: Martusiewicz 2 i Szewczyk. Honorowy punkt dla Warszawianki zdobył Szewczyk. Sędzia p. Rozenberg.

OKĘCIE — LEGIA 2:1 (0:1). Gra ostra, ale nie brutalna. W pierwszej połowie lekką przewagę mają wojskowi. Po przerwie doskonale zagrał atak Okęcia. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kasprzak i Napiórkowski z karnego. Sędziował p. Kempiński.

ORKAN — ZNICZ 3:2 (1:1). Drużyna pruszkowska nie wykorzystała rzutu karnego. Zasłużone zwycięstwo Orkanu. Bramki dla Orkanu zdobyli: Mielczarek, Matysiak i Tomczyk, dla Znicza: Zych. Sędziował p. Wieczorek.

PWATT — FORT BEMA 1:1 (1:0). Gra na ogół równorzędna. Bramkę dla Fortu Bema strzelił Gnioch, dla PWATT-u Giedrewicz. Sędziował p. Hirsch.

STARACHOWICE — HURAGAN 4:3 (3:2). Mecz rozegrany w Wołominie, zakończył się po bardzo ostrej walce sensacyjnym zwycięstwem Starachowic. W Huraganie słabo wypadła obrona. Bramki dla gospodarzy strzelili: Bieś, Czyżewski i Dobrowolski.

CZARNI — GRANAT 4:2 (1:0). Zawody rozegrane w Radomiu zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Czarnych. Bramki dla Czarnych zdobyli: Mazurkiewicz 2, Pyziak i Kielich z karnego. Jedyny punkt dla Granatu zdobył Duciński. Sędziował p. Al. Pichelski.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 17.X. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi na czele tabeli kroczy WIMA, która pokonała swego rywala dzielnicowego Widzew 5:1. Widzew okupuje ostatnie miejsce w tabeli. Turyści pokonali dziś w Zgierzu Sokół 4:1. Mecz miał przebieg niespokojny. ŁTSG straciło znów punkt, remisując ze Strzeleckim KS. 2:2. Wojskowy KS. pokonał Sokół (Pabianice) 2:1, wreszcie derby Pabianic Burza — PTC zakończyły się zwycięstwem pierwszych w stos. 1:0.

POZNAŃ

POZNAŃ, 17.10. — Tel. wł. — W Lidze okręgowej wśród deszczu i na rozmokłych boiskach rozegrano dwa spotkania. KPW pokonało rezerwę ligowej Warty, Polonia natomiast zremisowała z Koroną 2:2. W Lesznie tamtejsza Polonia odniosła sensacyjne zwycięstwo nad dotychczasowym mistrzem okręgu HCP w stosunku 2:0.

LWÓW

LWÓW, 17.10.—Tel. wł. — W ramach rozgrywek o mistrzostwo lwowskiej ligi okr. uzyskano następujące wyniki: Czarni — Resovia 3:0 (2:0). Lwowianie mieli niemal przez cały czas znaczną przewagę. Łupem bramkowym podzielili się Niemiec, Żelazny i samobójcza. Sędziował p. Przybylski. Lechia—Korona 7:1 (1:1). Do 60 minuty gry wynik opiewał 1:1 i dopiero po utracie drugiej bramki Korona załamała się całkowicie. Bramki dla Lechii strzelili: Knyżycki 3, Ochędnszko i Koncewicz po dwie, dla Korony: Podiwil. Sędziował p. Brzuchowski. Ukraina — Czuwaj 2:1 (0:1). Drużyna ukraińska dopiero na kilka minut przed końcem zawodów zdołała zapewnić sobie zwycięstwo. Bramki dla Ukrainy: Magocki i Skoczeń, dla Czuwaju: Kryskow. Sędziował p. Byk. Ognisko—II Sokół 3:0 (2:0). Pewne zwycięstwo drużyny jarosławskiej, która miała wyraźną przewagę. Bramki dla Ogniska Rubin dwie i Tycharski. Sędziował p. Ranisz. RKS—Pogoń (Stryj) 1:0 (0:0). Bramkę dla KRS zdobył Kanda. Sędziował p. Guller. W Przemyślu Polonia — Pogoń 1-b 3:2 (2:1). Polonia była przez cały czas w przewadze. Bramki zdobyli dla Polonii: Zieliński dwie i Łuc. Dla Pogoni obie Dreher. Sędziował p. Bigda. W Drohobyczu Junak — Hasmonea 2:2 (1:1). Mecz ładny i przez cały czas w ostrym tempie. Bramki dla Hasmonei: Zylber i Henil, dla Junaka: Chlebek i Górski. Sędziował p. Galewski.

Po niedzielnych wynikach na czele tabeli utrzymała się w dalszym ciągu Polonia przemyska 15 p., przed Czarnymi 12 p. i Hasmoneą 12 p. Tabelę zamykają Junak 6 p. i Sokół 5 p.

KRAKÓW

KRAKÓW,, 17.10. — Tel. wł. — Dzisiejsze mistrzostwa piłkarskie ligi okręgowej przyniosły zwycięstwo Zw. Strzeleckiego w Chełmku nad Tarnovią 2:1 (1:1), przez co drużyna strzelecka stała się poważnym faworytem do tytułu mistrza jesiennego ligi okręgowej. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zatorski i Bator. Sędzia p. Zapiór. W Krakowie Makabi wygrała z Cracovią 1:0 (0:0), uzyskując bramkę ze strzału Morowicza. Sędzia p. Weksler. Podgórze wygrało z Wisłą 1:0 z rzutu karnego Kasiny. Sędzia p. Luberga. Grzegorzecki rozgromił Wawel 4:1 (2:1). Sędzia p. Seidner. Korona wygrała z Olszą 3:2, a Zwierzyniecki uzyskał wysoko cyfrowe zwycięstwo nad Nadwiślanem 4:0.

KRAKÓW, 17.10. — Tel. wł. — Spadek Garbarni z ligi państwowej nie spowoduje poważniejszych komplikacyj w rozgrywkach ligi okręgowej w Krakowie. W roku bieżącym rezerwa Garbarni spadła bowiem z ligi okręgowej i gra już w niższej klasie. Obecnie Garbarnia będzie rozlosowana w drugiej kolejce mistrzostw ligi okręgowej, która rozpocznie się na wiosnę.

ŚLĄSK

KATOWICE, 17.X. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej KS Naprzód (Lipiny) rozgromił Słowian z Katowic 8:2. Policyjny zwyciężył 0:6. Załęże 2:0. W mistrzostwach kl. A 0:9 Mysłowice uzyskało sensacyjne zwycięstwo nad T.S. Szopienice 1:0. Poczt. P.W. K.S. — Bytków 7:1.

W decydującym meczu o wejście do ligi śląskiej w piłce ręcznej zespół Peter Paul pokonał MTV Mysłowice 3:1 (1:1). Mecz rozegrano na neutralnym boisku.

ZAGŁĘBIE

SOSNOWIEC, 17.X. — Tel. wł. — W Czeladzi CKS pokonał zawierciańską Wartę 4:0 (2:0) po grze stojącej na wysokim poziomie, trzy bramki uzyskał Dyrda, jedną Socha. Sędzia Grabiński z Sosnowca.

W Dąbrowie Górniczej leader tabeli RKS Zagłębie, mimo braku Pękalskiego i Banasika odprawił Brynicę z Czeladzi 5:0 (3:0). Gole uzyskali Bogdanow i Skubek po dwie, Seradzan jedną. Arbiter Hycki.

W Zagłębiowskiej kl. A na czele tabeli uplasowała się Zagłębianka, dzięki zwycięstwu nad dotychczasowym liderem Silvayem 3:1.

CZTERY MECZE — TRZY AWANTURY!

CZĘSTOCHOWA, 17.10. — Tel. wł. — Dzisiejsza niedziela piłkarska przeszła tu pod znakiem awantur. Na trzech meczach, w tym dwu ligowych, policja musiała przywracać porządek. Tak „piękny" rekord budzi poważne obawy o losy częstochowskiej piłki nożnej.

BRYGADA — UNIA (SOSNOWIEC) 5:3 (2:1)

Pierwszy występ niedoszłych ligowców przyniósł im zasłużone zwycięstwo w Lidze okręgowej. Bramki strzelili: Maurer 3, Polak i Ciszewski, a dla pokonanych Geisler, Cieślik i Miernik. Sędzia p. Grabowski.

SKRA — SARMACJA (BĘDZIN) 4:1 (3:1)

W 20 min. gracz Sarmacji Ciszewski znieważył czynnie sędziego p. Rzazaka za nieuznanie bramki. Bramki zdobyli: Langer 3 i Ankas, a dla Unii Cichoń.

CZĘSTOCHÓWKA — TURYŚCI 2:1 (2:1)

Po meczu publiczność rzuciła się na sędziego p. Wiśniewskiego, który salwował się ucieczką. Dopędzono go w szatni i pobito!!! Bramki zdobyli: dla Częstochówki — Bieda i Pacholak,a dla Turystów — Pożyniecki.

VICTORIA — S.M.P. 5:0

Mistrzostwo kl. A. Po meczu zwolennicy Z.M.P. niezadowoleni z wyniku i sędziego p. Świderskiego, wtargnęli na boisko i pobili go!

Nie pomoże spóźniony trud

Garbarnia-Warszawianka 5:2

Zwycięstwo bez klasy i wartości

KRAKÓW. 17.10. — Tel. wł. — *Garbarnia — Warszawianka 5:2 (1:0). Bramki uzyskali Skóra, Pirych, Pazurek II, Pazurek I, Woźniak, Święcki, Pazurek I. Sędzia p. Gruszka. Publiczności 2500.*

Warszawianka: Jachimek; Martyna, Gwoździński; Waś, Cebulak, Sroczyński; Sochan, Joksz, Smoczek. Święcki, Pirych.

Garbarnia: Jakubik; Piontek, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Woźniak, Pazurek I. Pazurek II, Skóra.

15 minut po 11-tej istniał jeszcze cień nadziei. Teoria przewidywała, że w razie wygranej Garbarni przy równoczesnych porażkach innych autsiderów można jeszcze myśleć o ratunku. Gdy zegar wybił godz. 13-ą opuszczaliśmy boisko świadomi, że dwa punkty siedzą mocno w kieszeni gospodarzy, a wysoka wygrana pokrzepiła nieco anemiczny kapitał bramkowy. Gdyby jednak w tym momencie przeprowadzono ankietę na temat szans krakowian, nikt zdaje się na całym boisku nie byłby optymistą.

Przewidywano, że konkurentom uda się jednak uszczknąć jakiś punkcik i wydostać się z zagrożonej strefy. W ten więc sposób mecz stał się formalnością, pozbawioną większych dawek emocjonalnych.

Kto spodziewał się ostrej i zaciętej walki, kto liczył na zdecydowane starcie dwu potęg, ten doznał rozczarowania. Były to raczej bezplanowe igraszki po oślizgłym boisku, urozmaicone tu i owdzie nieprzewidzianym wypadkiem. Bramki padały w momentach, gdy ich się najmniej spodziewano.

KOSZOWSKI RATUJE SYTUACJĘ

Początkowo szło trudno, ale po wejściu Koszowskiego do bramki warszawian sytuacja uległa radykalnej zmianie i wynik podskoczył momentalnie w górę! W ogóle sytuacja była do pewnego stopnia paradoksalna. Los spłatał takiego figla, że w meczu, który dla gospodarzy mógł być decydujący znalazło się po przeciwnej stronie aż trzech własnych wychowanków.

Obok Koszowskiego w bramce mieliśmy więc Smoczka na środku ataku i Joksza na łączniku! Oczywiście sceptycy, ci wieczni niedowiarkowie kiwali głowami, węsząc niezdrową sensację w każdym kopnięciu. W obu zespołach dobrych graczy można policzyć na palcach jednej ręki. W Warszawiance należeli do nich Jachimek, Sroczyński, Święcki i Pirych. Reszta płynna, albo mało widoczna w polu, jak np. Smoczek i Joksz. Wreszcie jeden wręcz beznadziejny tj. „bohater" Koszowski.

W Garbarni dopisał Piontek, Lesiak i na tym koniec. Atak rwał się do przodu, ale działo się to wszystko bezplanowo. A już udział Pazurka II wprowadził niebywałe zamieszanie w szeregi gospodarzy.

ZMIENNA PRZEWAGA

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy początkowo szło opornie z uzyskaniem bramek. Gra toczyła się ze zmienną przewagą od początku do końca. Na pół minuty przed przerwą Skóra uzyskał prowadzenie, wyrównał zaraz po pauzie Pirych. Pazurek II podwyższa wynik, poczym kontuzjowany Jachimek opuszcza boisko. W trzech minutach padają dwie bramki. I znów rewanż ze strony Święckiego. Na boisku kotłowisko, rozbitego Wasia znoszą za linię, Martyna uderzony piłką idzie w jego ślady. Jeszcze raz strzela Pazurek do pustej bramki. W sumie — 7 bramek, które przeszły bez większego wrażenia! Skończył się mecz, a przez boisko wniesiono do szatni Martynę wijącego się w bólach.

W milczeniu opuszczano plac, nad którym unosił się smętek i żałoba. Wszyscy rozglądali się wokoło zadając sobie pytanie: kiedy znów tu będziemy, czy może dopiero po roku a może...

BIELSKO MA SWOJĄ AFERĘ

BIELSKO. — Oddawna przebąkiwano w tut. podokręgu, że reprezentacyjny gracz Bielska Hoenig z B. B. T. S., który zniknął pewnego pięknego dnia bez śladu, otrzymał nieprawne zwolnienie i grywa gdzieś we Lwowie. Wersja ta została w tych dniach przez oficjalne czynniki podokręgu potwierdzona.

Okazuje się, że Hoenig bierze udział w meczach lwowskiej „Hasmonei", i — co najlepsze — ma do tego wszelkie uprawnienia.

B. B. T. S. nie wydał wprawdzie graczowi temu ani wykreślenia, ani zwolnienia, zrobił to natomiast członek zarządu i sekretarz podokręgu w jednej osobie p. Tadeusz Gędek, fałszuje podpisy prezesa B. B. T. S. i przewodniczącego W. G. i D

Ujawnienie afery tej wywołało tu ogromną sensację. Zarząd podokręgu — jak się dowiadujemy — skieruje sprawę do prokuratora. (hr).

A. K. S. pewien mistrzostwa

Z chwilą, gdy AKS po wygranym meczu z Polonią wszedł do szatni na stadionie W. P., zakomunikowaliśmy drużynie tej wynik meczu Pogoń — Cracovia 2:0. Wiadomość tę powitali gracze AKS głośnym okrzykiem radości.

— No chłopcy, teraz mamy prawie pewne mistrzostwo — powiedział kierownik drużyny.

Wostal i Piontek zapewnili, że nie przegrają meczu z Wisłą.

— Cracovia była bardzo pewna mistrzostwa — mówią nam. Jej gracze, z którymi spotykaliśmy się na obozach i meczach reprezentacyjnych, mówili o mistrzostwie, jak o rzeczy już dokonanej. Ale teraz im pokażemy i w pierwszym roku pobytu w Lidze zdobędziemy mistrzostwo! Musimy wygrać mecz z Wisłą w Krakowei, ale trzeba też pamiętać, że Cracovia jeszcze nie wygrała z Ruchem.

Od kierownika drużyny dowiadujemy się też, że AKS nie otrzymał jeszcze od Ligi oficjalnego pisma z propozycją przełożenia meczu z Wisłą z 1 listopada, ale na propozycję tę się zgodzi i z chęcią odda Wostala i Piontka na mecze Ligi we Francji. Natomiast AKS zastrzega sobie ułożenie kolejności spotkań z Pogonią i Wisłą.

R. M.

NAJBLIŻSI PRZECIWNICY AKS-u

Ligowcy chorzowscy zakontraktowali szereg meczów: 14 ist. rb. zmierzą się z ekstraligowym Dębem, 21.11 AKS rozegra propagandowy mecz z ITS w Szopienicach, zaś w następną niedzielę chorzowianie gościć będą w Sosnowcu, gdzie przeciwnikiem ich będzie reprezentacja zagłębiowskiego OZPN 5 grudnia, w Bielsku rozegrany zostanie mecz pomiędzy reprezentacją tamt. podokręgu i Amatorskim; 12.12 zaś AKS przyjmie TS. Naprzód (Lipiny) u siebie. (hr)

ŚLUB SPORTOWCA

Długoletni środkowy pomocnik Amatorskiego KS — Franciszek Kuchta wstępuje w poniedziałek 18 bm. w związek małżeński z panną Małgorzatą Franielczykówną. Ślub odbędzie się w kościele św. Barbary w Chorzowie II (hr)

Ryzykowny skład na Francję

Reprezentacja Ligi jedzie do Francji, gdzie jak wiadomo weźmie udział w turnieju piłkarskim z udziałem Bologni z Włoch oraz dwu reprezentacyjnych drużyn okręgów francuskich. Kapitan Ligi, w porozumieniu z KOZPN, właściwym organizatorem imprezy, wybrał już drużynę, której skład jest następujący:: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Kotlarczyk II, Nytz, Góra; Habowski, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz. Jako rezerwowi mają jechać Gemza, Nowakowski (Ruch) i Matyas.

W składzie tym uderza przede wszystkim upór z jakim lekceważy się ostatnie doświadczenia. Na meczu z Jugosławią zawiodło dwu graczy. Nie dopisał absolutnie Habowski, bardzo słaby był Nytz. W Łodzi Habowski znów się nie popisał, trudno było doszukać się formy u Nytza na meczu z AKSem. Nie wiemy więc w imię czego forsuje się dwu tych graczy i dlaczego w rezerwie nie znajdujemy ani jednego bocznego pomocnika, mimo, że tegoroczna forma Kotlarczyka nie daje najmniejszych gwarancji, by mógł on dobrze przetrzymać dwa następujące po sobie spotkania i to z przeciwnikami, których jednym z głównych atutów jest szybkość.

Do Francji jedzie wprawdzie tylko reprezentacja Ligi, niemniej jednak byłoby rzeczą bardzo przykrą, gdyby ewentualnym niepowodzeniem zepsuto w szybkim tempie doskonałe wrażenie, jakie za granicą wywołało zwycięstwo nad Jugosławią.

Do wyjazdu jest jeszcze sporo czasu, dlatego też dobrze będzie, jeśli odpowiedzialni za ekspedycję ludzie zechcą wysnuć konsekwencje z faktycznego stanu i dokonają koniecznych zmian.

Uważamy, że w ekspedycji francuskiej powinien i musi się znaleźć Wasiewicz, który jest w tej chwili mimo wszystko najbardziej równym i najbardziej doświadczonym środkowym pomocnikiem, że zabrać należy rezerwowego bocznego pomocnika i napastnika zamiast Matyasa, który wbrew pogłoskom jest w tej chwili rzeczywiście nie zdolny do walki i którego udział przy niezupełnie wyleczonej nodze zawsze stanowić będzie ryzyko.

mst.

Ze świata donoszą:

PIŁKA NOŻNA

DANIA MISTRZEM PÓŁNOCY

KOPENHAGA. 17.10. Tel. wł. — W obliczu 30.000 widzów pokonała dziś reprezentacja piłkarska Danii — Finlandię 2:1 (0:1), zdobywając tym samym tegoroczne mistrzostwo Północy. Finlandia tylko przez pierwszą połowę zdołała dotrzymać kroku przeciwnikowi i ku nie małemu zdziwieniu widowni zdobyła nawet prowadzenie przez Maekelaere.

Po przerwie gospodarze energicznie ruszyli ze startu uzyskali wyrównanie przez Andersena i zwycięską bramkę przez Alexa Friedmana.

Zawody prowadził dobrze p. Birlem z Berlina.

Ostateczna klasyfikacja turnieju północnego przedstawia się następująco: 1) Dania 3 gry, 6:0 pkt. 9:3 st. bramek, 2) Norwegia 4:2 pkt, 3) Szwecja 2:4 pkt., 4) Finlandia 0:6 pkt.

LIGA CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 17.10. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi czeskiej uzyskano następujące wyniki: Sparta — Prostejov 4:2, Slavia — Pardubice 1:1, Zidenice — Viktoria Pizen 2:2, SK Plzen — Slezska Ostr. 4:2, Viktoria Zizkov — Bratislava 3:1, SK Kladno — Nachod 5:1.

O mistrzostwo Austrii

WIEDEŃ, 17.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach Austrii uzyskano następujące wyniki: Austria — Vienna 1:1, Rapid — Wacker 3:3, Sportklub — Favoritner AC 4:0, FAC—Simmering 5:0.

A jednak Lehner!

Wiadomość o wyznaczeniu Lenza na prawe skrzydło reprezentacji Niemiec przeciw Norwegii wywołała ogólne zdziwienie. Obecnie okazuje się, że pozycję tę zajmie doskonały Lehner, do którego mieć można większe zaufanie, niż do grubo przereklamowanego przez niektórych dziennikarzy niemieckich Lenza.

LEKKA ATLETYKA

ATTERWALL RZUCA OSZCZEPEM 74.77

SZTOKHOLM, 17.10.—Tel. wł. — Z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego odbył się na stadionie olimpijskim bieg godzinny. Niemiec Syring odwołał w ostatniej chwili swój udział. Zwycięstwo odniósł Kukkonen (Finlandia), przebiegając w ciągu godziny 17.939 m, 2) Sundersson (Szw.) 17.980, 3) Jensen (Dania) 17.961.

Atterwall uzyskał nowy doskonały wynik w oszczepie 74.77 mtr.

DWA NOWE REKORDY SYRINGA

DUESSELDORF, 17.10. — Tel. wł. — Syring, który zrezygnował z wyjazdu do Sztokholmu, zgłosił próbę pobicia rekordu na własnej bieżni. Próba powiodła się całkowicie. Przy ścisłej kontroli przebiegł Syring w czasie 1-ej godziny 18.651 km, ustanawiając nowy rekord Niemiec. Długodystansowiec był doskonale dysponowany, toteż nie przerwał biegu lecz poszedł na 20 km i również na tym dystansie poprawił dotychczasowy rekord, osiągając czas 1:04:30. Dla ilustracji warto podać, że rekord światowy na tej przestrzeni należy do Argentyńczyka Zabali w czasie 1:04.02.

Syring dzierży w tej chwili sześć rekordów niemieckich: 5 km — 14:46.6, 7.500 m — 22:58.0, 10 km — 30:40.0, 15 km — 47:53.6, 20 km — 1:04.30, 1 godz. — 18:65.1 km.

NIE UDAŁY SIĘ REKORDY W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT, 17.10. — Tel. wł. — Zapowiedziana na dzisiaj próba pobicia szeregu rekordów na placu MAC nie powiodła się. Szabo osiągnął na 2000 mtr. tylko 5.21, a więc czas gorszy od własnego rekordu (5.20.4), Vadas przebiegł 500 mtr. w czasie 1.05.2, również gorzej od rekordu (1.03.4). Kelen zrezygnował z biegu na 5 km, natomiast Szilagyi przebiegł 10.000 km w czasie 31.12.6, a więc tylko o trzy sekundy gorzej, niż rekord.

BOKS

Peter — Kane k. o.

W Glasgowie obronił Benny Lynch swój tytuł mistrzowski w wadze piórkowej przed Piotrem Kane z Liverpoolu. Ku ogólnemu zdumieniu przegrał niezwyciężony dotychczas Kane w 13 rudzie przez k. o.

GLIWICE — BUDAPESZT 9:7! Ósemka pięściarska gości stanęła w ringu gliwickim wymęczona. Sensacyjnej porażki doznali Kubinyi, który przegrał przez techn. k. o. z Lubojańskim z Opola z Szabo, który wypunktowany został przez małoznanego Drendę. Mecz zgromadził około 5000 widzów. (hr)

TENIS

AUSTIN BIJE SCHROEDERA

LONDYN, 17.10. — Tel. wł. — W Londynie zakończono turniej tenisowy na kortach krytych o mistrzostwo Anglii. W finale gry pojedyńczej panów Austin pokonał Schroedera (Szwecja) 6:2, 3:6, 7:5, 6:2. W finale gry pojedyńczej pań Scriven zwyciężyła swoją rodaczkę (Angielkę) miss Sing 6:1, 6:2.

WŁOCHY — JUGOSŁAWIA

RZYM, 17.10. — Tel. wł. — W Mediolanie rozpoczął się mecz tenisowy o puchar środkowej Europy między Włochami i Jugosławią. Pierwszy punkt dla Włoch zdobył Canepele, bijąc Milica 6:4, 6:3, 5:7, 6:4. Drugie spotkanie Taroni — Kukuljevic zostało przerwane przy stanie 4:6, 7:5, 6:4 ze względu na zapadające ciemności.

FUNDATOR PUCHARU DAVISA Dwight F. Davis uczestniczył w mistrzostwach tenisowych weteranów Ameryki i doszedł z b. mistrzem Clothiers do finału. W turnieju „Ojców i synów" zajęli Davis senior i Davis junior drugie miejsca.

CZECHOSŁOWACJA — ANGLIA mecz międzypaństwowy na krytych kortach odbędzie się w czasie 11 — 13 listopada w Torquai. Barw Czechosłowacji bronić będą Menzel, Hecht, Caska i Cejnar, przeciw którym wystąpią najprawdopodobniej: Austin, Hare Wilde i Hughes.

LESSEUR i MERLIN, którzy parokrotnie już ocierali się o dyskwalifikację, tym razem wpadli w ręce Francuskiego Związku, który zdyskwalifikował ich do końca roku.

CSIKOSOWI, MISTRZOWI JUNIORÓW JUGOSŁAWII (b. obiecujący talent) zdyskwalifikowanemu do 1942 roku, skrócono karę do 1 stycznia 1938. Powodem rygorystycznego wystąpienia Związku miał być zamiar (!) przeniesienia się do Budapesztu (!).

LISTA KLASYFIKACYJNA PŁDN. AFRYKI na r. 1937. Panowie: 1) Kirby, 2) Farquharson, 3) Mc. Bertram, 4) Robbins, 5) Lockhart-Ross. Panie: 1) E. L. Miller, 2) A. Neave, 3) V. Everett.

ANNITA LIZANA, mistrzyni Ameryki i pierwsza na liście światowej Myersa otrzymała w podarunku wiejski domek, w uznaniu doskonałej propagandy, jaką zrobiła dla swej ojczyzny Chile.

KANADA W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ

Gry o puchar Davisa w strefie amerykańskiej zgromadzą w przyszłym roku większą niż zazwyczaj ilość uczestników. Kanadyjski Związek Tenisowy zgłosił już swój udział, poza tym liczą się też z udziałem drużyny południowo-amerykańskiej, natomiast wątpliwe jest uczestnictwo Japonii.

Dr Csik przenosi się do Niemiec

Csik zdał rygorozum, jest w trakcie załatwiania reszty egzaminów i w grudniu będzie już lekarzem. Amerykanie zaprosili Csika do kontynuowania wśród nich studiów. Węgier zdecydował się jednak uzupełnić swe wiadomości lekarskie w Niemczech. Pod uwagę brany jest Berlin względnie Freiburg.

Sezon hokejowy rozpoczęty

W Europie rozpoczął się już sezon hokeja na lodzie. Pierwsze mecze w krytych halach Londynu zgromadziły olbrzymie ilości widzów. Również Szwajcarzy wyszli już na lód. Praga znajduje się w ostrym treningu. Sezon berliński otwarty zostanie wielkim turniejem w pałacu sportowym. Uczestniczyć będzie w nim czeska drużyna, złożona z graczy LTC, uzupełnionych zawodnikami Sparty. Mecze odbędą się w dniach 22-25 bm. ze strony niemieckiej wystąpią: B.S.C., Brandenburg, Zehlendofer Wespen i Rotweis.

„Katastrofa warszawska"

Jugosławia omawia porażkę 0:4



BĘLGRAD CZEKA NA WYNIK MECZU Z POLSKĄ

Tłumy gromadziły się przed redakcją, gdzie głośnik transmitował przebieg sensacyjnego spotkania.

Beograd, 14 października.

(Od własnego korespondenta).

Żadna z klęsk jugosłowiańskiego piłkarstwa nie wywołała w ostatnich latach tak silnego poruszenia jak „katastrofa warszawska", którym to mianem ochrzczono ogólnie porażkę z 10 bm. Nikt nie był na tyle naiwny, by oceniać polski futbol z perspektywy zeszłorocznej klęski 3:9, zdawano sobie sprawę, że w Warszawie nie będzie łatwo, niemniej jednak mało było pesymistów liczących się z przegraną, a tu nastąpiło tak wielkie rozczarowanie!

WSZYSTKO PRZY GŁOŚNIKACH.

Beogradzkie radio transmitowało przebieg drugiej połowy meczu. W rezultacie boisko, na którym odbywał się wcale ciekawy międzymiastowy mecz Beograd — Timisoara (Rumunia) było prawie puste. Wszyscy zebrali się przy głośnikach i przysłuchiwali się ciężkim słowom spikera Bory Kesica, redaktora działu sportowego „Vreme" Nie chciano wierzyć własnym uszom...

— ...Polacy prowadzą 3:0 i będzie można mówić o szczęściu, jeśli uda nam się zdobyć honorowa bramkę — płynęły wyraźnie i niedwuznacznie słowa z mikrofonu.

ŻAL I GNIEW

Bora Kesic miał rację! Padła też i czwarta bramka, słyszało się triumfalne okrzyki, a tu głowy opadały na piersi, panowała grobowa cisza, w świadomości, że z sytuacji niema już wyjścia...

Później Beograd ogarnęła psychoza. Chodziło przecież nietylko o sport! Jedenastu chłopców nosiło przecież herb Jugosławii na piersiach! Klęska dotknęła więc boleśnie wszystkich. W takich wypadkach patrioci przemieniają się w sportowców, a sportowcy robią się patriotami. Na ulicach zbierały się gromadki i komentowały wypadek.

...Zawsze mówiłem, że jesteśmy zbytnio w sobie zaufani... A teraz jest skutek... Nie... Nie, pójdę na dworzec oczekiwać tych patałachów... — brzmiały rozżalone głosy.

Wieczorem pojawił się wynik również na tablicach redakcyjnych. Zwolennicy piłki nożnej oraz ignoranci stawali przed nimi i komentowali. Zawinił naturalnie najbardziej Związek. Tego nie należało wystawiać, tamtego nie trzeba było powoływać do reprezentacji... — twierdziła opinia.

Teraz naturalnie i prasa dolewa oliwy do ognia. Pisma jugosłowiańskie zapełniły sprawozdaniami z Warszawy całe stronice. Są one zdania, że klęska w tak wielkich rozmiarach nie była konieczna i znajdują szereg przyczyn.

OFIARNOŚĆ ZWYCIĘŻA TECHNIKĘ

„Vreme" przynosi pod tytułem „4:0, ale nie na naszą korzyść", obszerny reportaż swego specjalnego wysłannika p. Bory Kesica. Uważa on, że klęska jest tem boleśniejsza, iż nastąpiła po nadzwyczaj dobrej grze w Pradze, a poza tym daje Polakom wszystkie szanse na przedostanie się do głównej rundy mistrzostw świata. Triumf Polaków nazywa on „zwycięstwem ofiarności nad techniką".

—...Wstawienie wysokiego Stevovica na środek pomocy — pisze p. Kesic było nietylko niepożądane ale wprost fatalne. Niefortunnie powołano też pod broń kontuzjowanego w Pradze Matosica. Nie chcemy przez to usprawiedliwić naszej klęski w Warszawie, stwierdzamy jedynie, że przyczyniło się to w znacznej mierze do katastrofy. I bez tego przegralibyśmy z ofiarnymi Polakami, nie byłoby jednak 0:4!

—... Pan Kałuża nie napróżno wybrał się do Pragi. Widział on tam, że jugosłowiańskiej drużynie trzeba „przystrzyc skrzydła". Z tą myślą powrócił do Warszawy i nakazał swoim bocznym pomocnikom: „Musicie unieszkodliwić skrzydłowych, a o resztę się nie troszczcie".

— I tak się też stało. Medaric i Piesze wogóle nie dochodzili do głosu, a trójka środkowa nie odgrywała żadnej roli na polu karnym Polaków.

— Polacy zdobyli się na nadzwyczajny wysiłek. Grali od początku do końc z silną wolą zwycięstwa. Widziało się, że polska piłka poziomem znacznie ustępuje jugosłowiańskiej, jednak Polacy przez cały czas pamiętali o celu i dlatego wygrali. Poza Wilimowskim i Piontkiem nie widzieliśmy u Polaków graczy ekstraklasy, widzieliśmy natomiast 11 graczy świadomych swoich obowiązków reprezentacyjnych...

POKONONI WŁASNĄ BRONIĄ.

Również „Polityka" przyniosła jednostronicowe sprawozdanie swego korespondenta warszawskiego p. Zlatopera. Pisze on, że w Polsce mało kto liczył na zwycięstwo swoich, niemniej jednak powitano Jugosłowian serdecznie i ze znacznym respektem.

— ... Każdą naszą akcję przyjmowano z uznaniem. Spodziewano się, że po 0:2 Jugosłowianie się zerwą i swą ładną grę wykończą deszczem bramek. Dopiero przy 3:0, gdy Polacy panowali niepodzielnie na boisku, zrozumiano, że nasza drużyna nie może niczem zagrozić.

—... Polacy pokonali nas naszą własną bronią, szybkością której się tak bardziej obawiali, dalej ofiarnością i lepszą kondycją.

— Polacy wygrali bez zastrzeżeń i zasłużenie, aczkolwiek nie różnicą czterech bramek. Polacy mieli wiele szczęścia... W drużynie ich poza Wilimowskim nikt nie wyróżnił się specjalną grą. W grze zespołowej byli jednak bezwzględnie lepsi. I w tym również tkwi przyczyna naszej porażki.

...Jugosłowianie pozostawili napewno dobre wrażenie, jednak dobre akcje indywidualne nie mogły naprawić błędów kilku naszych najgorszych zawodników.

LOKALNE PORACHUNKI.

Wielkie pismo zagrzebskie „Jutarnji List" również przynosi obszerne sprawozdanie, starając się odkryć winowajcę klęski, gdyż — jak powiadają „Jutranji Listy",—ktoś jest przecież sprawcą porażki. W zakończeniu pismo stwierdza, że nie doszłoby zapewne do tej katastrofy, gdyby kapitan związkowy nie wyrwał z drużyny kilku graczy zagrzebskich na korzyść graczy Beogradu. Poza tym uważa organ zagrzebski, że zwycięstwo Polaków nie nasuwa zastrzeżeń i było zupełnie zasłużone.

Beogradzka „Pravda" jest również zdania, że klęska była zasłużona i że zamiast szukać winowajców należy raczej zabrać się do pracy.

CISZA PRZED BURZĄ.

W kołach związkowych humory są ponure. Prezydent Ljuba Radovanovic odmówił energicznie jakiegokolwiek wywiadu. Wydaje się jednak, że klęska nie minie bez konsekwencji. W sferach polityków sportowych mówi się o dymisjach, a w każdym razie o zmianie na stanowisku kapitana związkowego. Panuje ogólna opinia, że w żadnym wypadku nie należało wstawiać Stevovica. Również powołanie Marjanovica było poważnym błędem, a kontuzjowanego Matosica należało zastąpić Zagoracem.

Leopold K. Skorepa.

CZECHOSŁOWACJA — ŁOTWA 4:0

Drużyna narodowa Łotwy wyjechała z Katowic do Pragi, gdzie w środę rozegrała mecz z reprezentacją Czechosłowacji, której w obliczu wyjazdu do Anglii potrzebny jest trening. Czesi z tych względów poczynili w czasie meczu pewne zmiany w obronie. Najlepszą formacją ich okazał się znów napad. Spotkanie zakończyło się wygraną gospodarzy w stos. 4:0. Bramki zdobyli Sobotka 3, Senecky 1. Łotysze zaprezentowali się doskonale, byli do przerwy równorzędni, dopiero później opadli na siłach.

750 zawodników — ½ miliona strzałów

Rekordowa obsada i wyniki narodowych zawodów w Wilnie

Tegoroczne X narodowe zawody strzeleckie były najliczniej obesłane ze wszystkich dotychczasowych. W dużej mierze wpłynął na to udział WKS-ów, które w swej pracy sportowej specjalnie zwracają uwagę na sport strzelecki. Liczniej też niż poprzednio stawił się Związek Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, Kolejowe i Pocztowe P.W.

Mimo, że sport strzelecki jest droższy od wielu innych, na starcie stanęło 750 zawodników, reprezentujących wszystkie dzielnice kraju. Obok nazwisk, znanych w strzelectwie, spotyka się coraz więcej nowych młodych talentów, zbliżających się swymi wynikami szybko do czołowej stawki najlepszych.

Wielka liczba zawodników wymagała należytej technicznej obsługi. Kierownictwo oddało do użytku zawodników 9 strzelnic o łącznej liczbie 64 stanowisk; mimo to zawody trwały 14 dni.

Ogółem oddano około 500.000 strzałów, z czego najwięcej przypada na broń małokalibrową dowolną i pistolety. Na znacznie lepsze wyniki niż w latach poprzednich składało się przede wszystkim zaopatrzenie się zawodników w doborową broń, której z roku na rok pojawia się więcej, doskonała krajowa amunicja wojskowa i małokalibrowa, jak również pogoda, która trwała przez cały czas zawodów.

Wyniki zawodów jednostkowych, jak też zespołowych, przedstawiają się następująco:

KARABIN WOJSKOWY
TRZY POSTAWY

300 mtr do tarczy 100 x 60 cm. 60 strzałów.

Rekord świata 530 z 1937.
„ polski 489 z 1936.
1 m zesp. WKS Bydgoszcz pkt. 1387/1800 (możliwych).
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 501/600.

Nowy rekord polski w tej konkurencji ustalił mjr. Wrzosek z WKS Zamość pkt. 507 na zawodach Polska — Estonia, odbytych w ramach Nar. Zaw. Strzel.

W post. leżącej

Rekord świata 188 z 1937.
„ polski 182 z 1932.
1 m zesp. WKS Bydgoszcz pkt. 529/600.
1 m jedn. plut. Kaczmarek Miecz. pkt. 182/200.

Nowy rekord polski ustalił sierż. Kozłowski J. z K.O.P. pkt. 178/200 na zawodach Polska — Estonia, odbytych w ramach Nar. Zaw. Strzel.

W post. klęczącej

Rekord świata 185 z 1937.
„ polski 171 z 1936.
1 m zesp. WKS Śmigły Wilno pkt. 481/600.
1 m jedn. sierż. Kozłowski J. z KOP pkt. 178/200 nowy rekord polski.

W post. stojącej

Rekord świata 172 z 1937.
„ polski 154 z 1936.
1, m zespoł. Harcerski Klub Strzel.-Łucz. W-wa 419/600.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia 166/200 — nowy rekord polski.

KARABIN DOWOLNY
TRZY POSTAWY

Na odl. 300 mtr, tarcza 100 x 60 cm. 60 strzałów.

Rekord świata 562 z 1937.
„ polski 532 z 1932.
1 m zesp. WKS Rembertów pkt. 1444/1800.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 526/600.

W post. leżącej

Rekord świata 197 z 1931
„ polski 193 z 1930.
1 m zesp. K.S. „Kadra" Z.S. Kraków pkt. 541/600.
1 m jedn. mjr. Wrzosek WKS Zamość pkt. 188/200.

W post. klęczącej

Rekord świata 191 z 1937.
„ polski 176 z 1930.
1 m zesp. K.O.P. pkt. 497/600.
1 m jedn. dr Jurek ZS Kadra Kraków pkt. 183/200 — nowy rekord polski.

W post. stojącej

Rekord świata 181 z 1937.
„ polski 176 z 1932.
1 m zesp. K.O.P. pkt. 429/600.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 169/200.

KARABINEK SPORTOWY DOWOLNY

Na odl. 50 mtr, tarcza 20 x 14 cm. 120 strzałów.

TRZY POSTAWY

Rekord świata 1158 z 1937
„ polski 1131 z 1936.
1 m zespołowo KS Kadra Rembertów pkt. 3296/3600.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 1134/1200 — nowy rekord polski.

W post. leżącej

Rekord świata 398 z 1935.
„ polski 396 z 1936.
1 m zespołowo KS Kadra Rembertów pkt. 1173/1200.
1 m jedn. Duda z KS Kadra Rembertów pkt. 396/400 — wyrównanie rekordu Polski.

W post. klęczącej

Rekord świata 389 z 1935.
„ polski 379 z 1935.
1 m zespołowo KS Kadra Rembertów pkt. 1107/1200.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 383/400 — nowy rekord polski.

W post. stojącej

Rekord świata 380 z 1937.
„ polski 370 z 1935
1 m zespołowo WKS Legia W-wa pkt. 1018/1200.
1 m jedn. por. Matuszak WKS Gdynia pkt. 364/400.



WILEŃSKIE TROFEA

Drużyna najmłodszego klubu strzeleckiego stolicy (Klub Strzelecki przy Z. S. W-wa Południe) zdobyła na Zawodach Narodowych największą ilość nagród zespołowych. Od lewej: Feld, Sachorzewski, Jagodzińska, Matysiak, mjr. Stawarz, Michatz, prezes klubu Lipski i Pazdej.

KARABINEK SPORTOWY KRAJOWY

Odlg. 50 mtr, tarcza 20 x 14 cm. 120 strzałów.

TRZY POSTAWY

Rekord polski 1071 z 1936.
1 m zesp. KS Kadra Rembertów pkt. 3044/3600.
1 m jedn. por. Wasilewski WKS Śmigły Wilno pkt. 1165/1200 — nowy rekord polski.

W post. leżącej

Rekord polski 385 z 1936 r. (osiągnięty z karab. prod. zagr.).
1 m zesp. K.P.W. Kraków pkt. 1105/1200.
1 m jedn. Słodczyk, Zw. Prac. Skarb. Katowice pkt. 380/400. — rekord z kar. prod. krajowej.

W post. klęczącej

Rekord polski 369 z 1936 r.
1 m zesp. WKS Przemyśl pkt. 1064/1200.
1 m jedn. sierż. Kuś, WKS Nowy-Sącz pkt. 369/400 — wyrównanie rekordu.

W post. stojącej

Rekord polski 349 z 1936.
1 m zespołowo KS Kadra Rembertów pkt. 947/1200.
1 m jedn. mjr. Wrzosek WKS Zamość pkt. 349/400 — wyrównanie rekordu.

PISTOLET WOJSKOWY

Odl. 20 mtr, tarcza 20 x 14 cm. — 20 strzałów.

Rekord polski 177 z 1936 r.
1 m zesp. ZS W-wa Śródmieście pkt. 488/600.
1 m jedn. Egermaier PKO W-wa pkt. 176/200.

PISTOLET DOWOLNY

Odl. 50 mtr, tarcza 50 x 20 cm., 60 strzałów.

Rekord świata 555 z 1937 r.
„ polski 528 z 1936 r.
1 m zesp. K.S.Ł. Pocz. ZS W-wa Południe pkt. 1468/1800.
1 m jedn. mjr. Wrzosek, WKS Zamość pkt. 537/600 — nowy rekord polski.

KONKURENCJE KOBIECE
KARABINEK SPORTOWY DOWOLNY

3 postawy, 50 m, tarcza 20 x 14 cm, 120 strzałów.

1 m zespołowo KPW Radom 2939/3600.
1 m jednost. Heyduk-Kiersińska Z.S. Kraków 1082—nowy rekord polski (dawny 1080).
w postawie leżącej — Jurkowa Z.S. Kadra Kraków — 386/400.
w postawie klęczącej — Heyduk-Kieresińska Z.S. Kadra Kraków — 359/400.
w postawie stojącej — Heyduk-Kieresińska Z.S. Kraków — 347/400 — nowy rekord polski (dawny 340).

KARABINEK SPORTOWY KRAJOWY

Amunicja krajowa, warunki jak wyżej.
1 m zespołowo KPW Radom 2760/3600.
1 m jednost. Swierczewska, KPW Kraków — 1012/1200.
(1) w postawie leżącej — Stawarzowa Z.S. Warszawa — 374/400.
(1) w klęczącej — Wasilewska — KPW Radom — 347/400.
(3) w postawie stojącej — Swierczewska, KPW Kraków — 312/400.

Strzelania sylwetkowe z karabina wojskowego, broni krótkiej oraz strzelanie olimpijskie nie są zaliczane do mistrzostw Polski.

Frekwencja w ważniejszych konkurencjach wynosiła: karabin wojskowy — 546 zawodników, karabin dowolny — 21 zawodników, karabinek sportowy dowolny — 130 zawodników, karabinek sportowy krajowy — 400 zawodników, pistolet wojskowy 150 zawodników, pistolet dowolny — 60 zawodników.

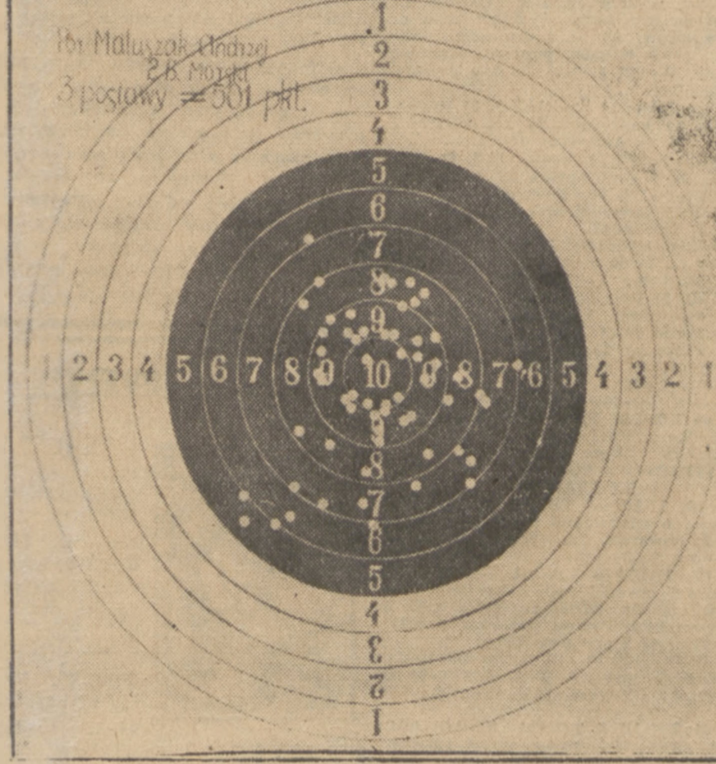
Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach ppłk. Bobrowskiego, kierownika OUWF i PW Grodno oraz kadry sędziowskiej, składającej się z oficerów służby stałej i Zw. Strzeleckiego — bardzo sprawna.

M. Kur.



PIĄTY RAZ PIŁKA W SIATCE POLONII

na meczu z A. K. S. 2:5. Przedpole wykazuje tempo akcji ślązaków.



TAK STRZELAŁ POR. MATUSZAK

Karabin wojskowy — 300 mtr.—trzy postawy—501 pkt.

Na ringach całej Polski

Łódź, 17. 10. — Tel. wł. W dalszym ciągu bokserskich mistrzostw w Łodzi dzisiejsze wyniki są bez znaczenia, gdyż weryfikacja gruntownie je zmieni. Sokół już poraz trzeci prezentuje drużynę bez koniecznej liczby czterech seniorów i straci wszystkie punkty.

W meczu z Kruschenderem wynik brzmiał 2:4 przy czym dwa punkty przypadły Sokołom z walkoweru wskutek niestawienia się Grambo, który znów wpadł w konflikt z kierownictwem. Mecz stał na poziomie kompromitującym. Ciekawa walka była tylko w wadze średniej, gdzie Kilański pokonał Muszyńskiego i w półciężkiej, gdzie Kraszewski wygrał z Dybilasem. W pierwszej rundzie Kraszewski był do 8 na deskach, w drugiej natomiast gong uratował Dybilasa od wyliczenia.

Drugi mecz miał również przebieg nienormalny. Zjednoczone wystąpiło do meczu z Wimą, również bez koniecznej liczby seniorów w szóstkę, przy czym Michalak miał nadwagę tak, że było tylko 5 spotkań mistrzowskich. Całość więc kwalifikuje się jako walkower 16:0 dla Wimy, która na ringu uzyskała wynik 9:7.

Zjednoczone kwestionują wagę Zielińskiego, a ponieważ zawodnik ten jest czwartym seniorem Wimy, sprawa sprowadza się do zagadnienia przy zielonym stoliku. Mecz miał przebieg burzliwy z powodu okropnej organizacji i wystąpień publiczności przeciwko sędziom. W wadze muszej Ostrowski (Zj) wygrał niesłusznie z Kinem, co wywołało wspomniane awantury. W koguciej Olejnik (Wima) wygrał z Adamiakiem. W piórkowej Madej zdobył punkty walkowerem podobnie, jak Kosiński w średniej i Kłodas w ciężkiej. W lekkiej Kijewski wygrał w drugiej rundzie k. o. z Zielińskim. W półśredniej Szczapiński i Kasznia walczyli na remis. W półciężkiej Jaskuła (Zj) wygrał z Kostrzewą na punkty.

Na czele tabeli mistrzostw kroczy zdecydowanie, bez straty punktu Gayer, na drugim miejscu jest Kruschender. W dalszych miejscach trudno się zorientować, albowiem cały szereg spotkań został zweryfikowany inaczej, niż brzmiały wyniki na ringu. I tak wynik meczu K. E. Zjednoczone 10:6 zweryfikowano jako 8:8, a Hakoah — Sokół 13:3, zweryfikowano jako 0:0.

GEYER — HAKOAH 10:6

Mistrzostwo okręgu łódzkiego. Drużyny wystąpiły w siódemkę, przy czym Pisarski z jednej strony, a Bilbaum z drugiej nie mieli przeciwników, odbyło się więc tylko sześć walk.

Mecz przyniósł dwie wielkie niespodzianki. Usielski z trudem zremisował, a Augustowicz, bohater tournée po Niemczech, wyniósł z walki też tylko remis. Mimo tej nieoczekiwanej straty dwóch punktów, Geyer wygrał spotkanie w stos. 10:6, ale formą — jako całość — nie zachwycił.

Dolata w koguciej jest dopiero materiałem na pięściarza, coprawda pierwszorzędnym. Bardzo dobrze wypadł Wojciechowski II w lekkiej, który ośmieszył zupełnie swego przeciwnika. Kulbabka w półśredniej dobry, że wytrzymał z Wdowińskim trzy rundy, należy mu się uznanie. Ostrowski, mimo przygniatającej przewagi wyraźnie przypomniał okres swego zmanierowania.

Hakoah nie był jeszcze zupełnie fit do tak poważnego meczu, niemniej jednak Rossman w muszej, Tauber w koguciej, a nawet Jabłoński w średniej mają dane aby się w niedługim czasie wybić. Bardzo dobrze wypadł Wdowiński, choć na tle słabego przeciwnika trudno jego formę określić. Fagot miał kilka bardzo dobrych momentów, do pełnej formy jeszcze mu daleko. Po rocznej przerwie wystąpił znów Gottfried, i to w wadze lekkiej. Chodzi jak dawniej odkryty i bezmyślny, rzadko uda mu się cios i to wszystko.

W wadze muszej, dość ciekawa, ale chaotyczna i nieczysta walka Rossmana z Usielskim, zażarta od pierwszego do ostatniego uderzenia gongu, kończy się zasłużonym remisem.

W wadze koguciej, Dolata odniósł minimalne zwycięstwo na Tauberem.

W w. piórkowej Augustowicz przez dwie rundy częściej trafiał Fagota, który znów w ostatniej mocno się podciągnął. Sędzia zaopiniował remis.

W wadze lekkiej Wojciechowski II łatwo sobie poradził z przykrym Gottfriedem i wygrał wysoko.

W w. półśredniej, Wdowiński oszczędzał Kulbabkę i wygrał również.

W w. średniej Ostrowski wygrał w drugiej rundzie z Jabłońskim, przez dyskwalifikację tego ostatniego. Do tej chwili Ostrowski miał dużą przewagę.

Zwycięstwo Geyera toruje mu drogę do ostatniej rozprawy z IKP.

Sędzia w ringu p. Pawelkiewicz — poniżej poziomu mistrzowskiego. Punktował p. Kordesz. (M. Lip.)

●

LWÓW. 17.10. — We Lwowie rozegrano mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Lechia — Rewera 15:1. Poszczególne walki: Wróblewski (L) zwyciężył w. o. z powodu nadwagi Webera (R), Olberg (L) wypuktował Gerlacha (R), Sidelnikow (L) zremisował z Besenerem (R), Górecki (L) wygrał na punkty z Białasem (R), Sauer (L) wypunktował Krasuckiego (R), Podkowicz (L) zwyciężył przez techniczny k. o. Piotrowskiego, Baranowski (L) wygrał przez poddanie się Kocluby (R), Szkwarkowski (L) w pierwszym zwarciu znokautował Zasławskiego (R). Sędziował w ringu p. Dobrzański, na punkty p. Bunzel.

●

PRZEMYŚL. 17.10. — Tel. wł. W Przemyślu w zawodach o mistrzostwo okręgu: Czarni — Polonia 13:3. Nie bardzo zasłużone zwycięstwo, gdyż w kilku wagach Czarni wygrali tylko dzięki mylnym orzeczeniom sędziego punktowego. Wyniki od muszej do ciężkiej: Niek (Cz) zremisował z Wiśniewskim (P), Sawaryn (Cz.) wypunktował Truniarza (P), Gromala (Cz.) przegrał a punkty z Różańskim (P). Chrostek (Cz.) wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Ryszką. Borodajkiewicz (Cz.) zwyciężył przez techniczny k. o. Szegdę, Wołoszyn (Cz.) wypunktował Czohara, Przybylski (C.) wygrał przez w. o., Brolik (C.) wygrał na punkty z Bąkiem. Sędziował w ringu prof. Romianek, punktował sierż. Janiak.

●

RZESZÓW. 17.10. — Tel. wł. — Rozegrano tu w niedzielę tow. mecz bokserski Wisła — Barkochba. Po ciekawym przebiegu Barkochba wygrała 10:4. Wyniki od muszej: Grauer (B) zwyciężył na punkty Juszczyka (W), Morel (B) wygrał w. o. z powodu nadwagi Bałuckiego. W towarzyskiej wygrał na punkty Bałucki. Marzec (W) wypunktował Bira, Ackerman (B) wygrał przez poddanie się Macha (W). Woskowski (W) wygrał w drugiej rundzie z powodu poddania się Gramera II (B), Edelman (B) wypunktował Zientkiewicza (W), Moszkowicz (B) wygrał na punkty ze Żbikiem (W.). W wadze ciężkiej nie było walki. W ringu sędziował p. Katz, na punkty p. Hölzel.

●

RUCH — SLAVIA 13:3! W Wielkich-Hajdukach rozegrany został w ub. piątek właściwy mecz finałowy o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie pomiędzy dotychczasowym mistrzem K. S. Ruch i Slavią z Rudy-Śl. Mecz zakończył się spodziewanym, choć nad miernie wysokim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 13.3. Cztery punkty uzyskali jednak hajducznie już przed zawodami. Widzów około 1000 osób. (hr)

B. K. S. STRZELEC (NOWY BYTOM), pokonał w meczu o druż. śląska KPW. Tarnowskie Góry 10:6. (hr)

●

FLOTA DOBRZE BOKSUJE

Rozegrany w Bydgoszczy mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy WKS Flota (Gdynia) a KPW (Bydgoszcz), zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Floty w stosunku 12:4.

Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy zawodników PKW):

Waga musza — Janicki wygrywa na punkty z Iwańskim, waga kogucia — Borowicz po oddaniu z powodu nadwagi punktów walkoverem Gwardzikowi, wygrał z nim walkę towarzyską, waga piórkowa — Richter II oddał punkty walkoverem Pasturczakowi, w walce towarzyskiej Pasturczak wysoko wypunktował Richtera w najładniejszej walce dnia, waga lekka — Richter pierwszy w trzeciej rundzie wygrał przez techniczny k. o. z Jankowskim, waga piórkowa — Drążkowski uległ przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Wasiakowi, waga średnia — Marek uległ przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Piechockiemu, waga półciężka — Pietras przegrał na punkty z Karolakiem, w wadze ciężkiej — Prętkiewicz przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Węgrowskim.

Sprawa Polusa

Alexander Polus żegna się z Warszawianką. Rozstanie nie jest dobrowolne: sekcja bokserska skreśliła go z listy członków.

Sytuacja jest dla obu stron niemiła. Nie mniej przykre jest widowisko dla nas, świadków tego całego konfliktu. Mimowoli ciśnie się pytanie, czy skreślenie (w enuncjacjach klubowych używana jest inna nomenklatura— „wyrzucenie") mistrza Europy jest właściwem załatwieniem długotrwałych tarć, czy decyzja klubu jest nieodwołalna?...

Informowaliśmy się u kierownika sekcji bokserskiej Warszawianki p. dyr. Idźkowskiego o powodach jaskrawej demonstracji. Okazuje się, że materia zapalna gromadziła się od dawna, mniej więcej od powrotu Polusa z Ameryki.

Mistrz Europy unikał powszednich startów i niechętnie przychodził na treningi. Lekceważenie stanowiło zły przykład dla drużyny. W rewanżu na mecz o mistrzostwo klasy B z ŁZL, Warszawianka nie mogła skompletować zespołu.

Nadomiar złego, Polus w ostatnich dniach miał szukać przytułku w Okęciu, namawiając do zmiany barw pozostałych kolegów.

Polus przedstawia przebieg zatargu inaczej. Rzeczywiście do walk z pięściarzami małej klasy nie czuje pociągu, ale nigdy nie uchylał się od walk o mistrzostwo i nie zdecydowałby się na osłabianie szans swego klubu. Kilkutygodniowa nieobecność na treningu tłomaczy się wybiciem kciuka (świadectwo lekarskie); kontuzja jest już zresztą zaleczona i w ostatnią środę Polus przeprowadził pierwsze ćwiczenia.

Żadnych buntów Polus nie organizował, nie namawiał nikogo do porzucenia Warszawianki, ani sam do Okęcia się nie zgłaszał. Informacje te złośliwie podszepnęły dyr. Idźkowskiemu osoby nieżyczliwe i niezasługujące na zaufanie.

Tak wygląda stan faktyczny zatargu. Niezainteresowanemu słuchaczowi trudno wyzbyć się wrażenia, że drobny, wewnętrzny konflikt z nieposłusznym pięściarzem niepotrzebnie wydęty został do rozmiarów zagadnienia publicznego. Nim powzięta została decyzja i opublikowany wyrok należało wyczerpać „domowe" środki leczenia. Ostrożność tę nakazywało chociażby nazwisko jednego z najlepszych bokserów polskich.

Wierzymy, że konflikt załatwiony zostanie we wtorek, na zebraniu zarządu Warszawianki. Jeśli Polus nabroił — dostanie karę, jeśli chciał nabroić — wyrazi skruchę, nie odnosimy jednak wrażenia, by było rzeczą niezbędną stawianie go pod publiczny pręgierz. Takt i ojcowska wyrozumiałość płk. Gebla znajdą z tej sytuacji sprawiedliwe wyjście.

Gdyby jednak wyjściem tym było tylko opuszczenie Warszawianki, to osobą Polusa zajmie się z konieczności zarząd PZB. Czołowy zawodnik musi otrzymać możność trenowania i występowania w meczach reprezentacyjnych, a okres karencji nie może stać się dla niego okresem bezczynnego oczekiwania.

Warszawianka rezygnuje z mistrza Europy, ale nie chce zrezygnować z niego — boks polski.

Znowu ofiary skandalu

Częstochowa, 16.10.

Duże wrażenie w kołach sportowych Częstochowy wywołała ujawniona przez Brygadę afera, której głównym bohaterem jest rzekomo Unia lubelska.

Po wysokocyfrowym zwycięstwie Śmigłego nad Unią 8:1, w Częstochowie przebąkiwano, że Unia „podłożyła" się Śmigłemu. Brygada poczęła na własną rękę badać te wersje, wszystko jednak bezskutecznie, mimo wysłania przedstawicieli do Wilna i Lublina.

Bomba pękła w ub. czwartek. Do Brygady zgłosił się piłkarz Unii — Kobojek podając rewelacyjne szczegóły, które miały się zdarzyć na meczu finałowym Śmigły — Unia. Według słów Kobojka kierownictwo Unii nakłoniło podobno zawodników do wysokocyfrowej porażki, by ułatwić Śmigłemu awans do Ligi. Niezależnie od tego Unia wstawiła rzekomo do składu gracza niezgłoszonego pod nazwiskiem uprawnionego do gry, by na wszelki wypadek dać Śmigłemu powód do protestu. Dalej Kobojek twierdzi, że przy stanie 1:0 dla Unii jeden z kierowników Unii p. Moniak miał stanąć obok bramki i nawoływać Frymarkiewicza, a następnie zastępującego go Tatusia z ataku do puszczania jak największej ilości bramek.

Kobojek podał jeszcze wiele szczegółów, które Brygada w najbliższym czasie podać ma do wiadomości. Wszystkie zeznania Kobojka zostały rejentalnie stwierdzone.

Po uzyskaniu rewelacyjnego materiału Brygada przesłała do PZPN suchy protest, prosząc o chwilowe wstrzymanie weryfikacji meczu Unia — Śmigły, do czasu sprecyzowania zarzutów i przesłania ich do Warszawy.

H. Helman.

Niedziela w kraju

SZERMIERZE — MŁODZIEŻY

POZNAŃ, 17.10. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę rozegrano w Poznaniu szermiercze mistrzostwa Polski dla juniorów po raz pierwszy w Polsce. Mistrzostwa te niestety rozegrano tylko w konkurencji miejscowej, bowiem zgłoszeni ślązacy w ostatniej chwili zrezygnowali z przyjazdu. Do mistrzostw stanęli prawie wyłącznie uczniowie gimnazjalni, którzy uczą się szermierki w ruchliwym międzyszkolnym klubie sportowym. We florecie mistrzostwo zdobył Zbigniew Reichelt (gimn. Mickiewicza) 5 zwycięstw, 2) Jan Mieczkowski (gimn. Paderewskiego) 4 zwyc., 3) Janusz Pawlak (gimn. Marcinkowskiego) 3 zwycięstwa, 4) Marian Wandelt (gimn. Paderewskiego) 2 zwycięstwa, 5) Lech Gilewski (gim. Paderewskiego) 1 zwycięstwo i 6) Stanisław Wene 0 zwyc.

W szabli trzech zawodników uzyskało równą ilość zwycięstw i dopiero dodatkowe walki zadecydowały o lokacie. Mistrzostwo zdobył Aleksander Kupki (gimn. Mickiewicza) 4 zwycięstwa, 2) Zbigniew Reichelt (Mickiewicza) 4 zwyc., 3) Marian Wandelt (Paderewskiego) 4 zwyc., 4) L. Gilewski (Paderewskiego) 3 zwyc., 5) Pawlak Janusz (Marcinkowskiego) 3 zwyc. i 6) Wiesław Piller 2 zwyc. Nagrodę za najpiękniejszy styl otrzymał Gilewski.

MISTRZOSTWA L. ATL. SZKÓŁ

KRAKÓW. Przy udziele stukilkudziesięciu zawodników rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa szkół średnich w Krakowie. Dobra pogoda umożliwiła uzyskanie kilku dobrych wyników. Liczna konkurencja spowodowała, że w biegach musiano rozgrywać przedboje. Wyniki pierwszego dnia zawodów są następujące:

60 m półfinały: 1) Sewicki 7.3, 2) Rzątkowski 7.43, 3) Janikowski. 1) Rąpała 7.5, 2) Cholewa 7.8, 3) Ausenicz.

100 m półfinały: 1) Bieniak 11.9, 2) Mieczko 12.1, 3) Wawrzynowski. 1) Socha 11.6, 2) Nanowski 11.8, 3) Cieśliński.

600 m: 1) Jarnuszkiewicz 1.31.9, 2) Głowiński, 3) Łubikowski.

110 płotki półfinały: 1) Pawlik 19.9, 2) Chwastek II. 1) Bocheński 19.3, 2) Kiepura.

Pchnięcia kulą: 1) Nanowski 11.39, 2) Wróbel 10, 3) Drewniak 9.35 m.

Rzut oszczepem: 1) Prosatowski 40.75, 2) Bystrzyński 39.28, 3) Niewiadomski 36.36.

Skok o tyczce: 1) Wandykier 2.60 (poza konk. 2.70), 2) Bystrzyński 2.60, 3) Wawrzynowski 2.60.

W czasie zawodów Soldan usiłował pobić rekord na 1.000 m. Próba nie dała rezultatu, gdyż Soldan uzyskał 2.35,2 zostawiając za sobą ścieżora o 30 m. (g.)

MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE

POZNAŃ, 17.10. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o mistrzostwo Polski Czarni pokonali Żuchowatych 3:1 (2:1), kwalifikując się do walk finałowych.

LUBLIN, 17.10. — Tel. wł. — Bokserska drużyna warszawskiej Polonii bawiła w niedzielę w Lublinie, gdzie rozegrała mecz z miejscowym PKS. Polonia wystąpiła w osłabionym składzie i przegrała 7:9.

BYDGOSZCZ, 17.10. W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza WKS Gryf pokonał KS Ciszewski (Bydgoszcz) w stosunku 2:0 (2:0).

POLSKI ZWIĄZEK TENISA STOŁOWEGO odbędzie swe nadzwyczajne walne zgromadzenie 31 bm. w Łodzi, zwołane dla przeniesienia siedziby z Łodzi do Warszawy. Na czele związku w Warszawie mają stanąć osoby wskazane przez Związek Związków Sportowych.

Kącik dla bokserów

LEŚNIAK ZWYCIĘŻA BIAŁKOWSKIEGO

Skutkiem błędu korektorskiego wynik tego spotkania (w ramach meczu Warta — Goplania 9:7) został podany odwrotnie, co niniejszym prostujemy. Poza tym w wadze piórkowej Krzeczkowski (W), a nie Frankowski pokonał Krzysiaka, a Florysiak (W) zdobył 2 p. z racji nadwagi Lewandowskiego. Kaźmierczak nie walczył wogóle.

TERMINARZ I.K.P. (ŁÓDŹ)

I.K.P. ma terminarz do końca br. wypełniony. 24 bm. z Wimą, 27 bm. z Sokołem, 7.XI z Hakoahem, 14.XI z Geyerem o mistrzostwo okręgu. 31 bm. łodzianie jadą do Krakowa na mecz z Wisłą, w listopadzie do Lwowa (Lechia) i do Kalisza (Kaliski KS.), a pozatym gościć będą Okęcie (28.XI), jeżeli tylko drużyna stołeczna nie będzie rozgrywać w tym czasie drużynowych mistrzostw Polski. 5.XII przyjeżdżają Włosi.

IKP WESPÓŁ Z SOKOŁEM POZNAŃSKIM sprowadza na trzy mecze do Polski włoską drużynę bokserską Treviso z miasta o tej samej nazwie. Włosi mają 3-go grudnia walczyć w Poznaniu, 5 grudnia w Łodzi, a 7 grudnia w Bydgoszczy z reprezentacją miasta.

ROZŁAM W I. K. B. W łonie zarządu świętochłowickiego I. K. B. nastąpił rozłam. Jeden z najstarszych członków klubu p. Wypusz, piastujący zarazem urząd przewodn. W. S. Sędz. w Śl. O. Z. B. wystąpił już z szeregów IKB i zgłosił swój akces do Ruchu. (hr)

KONFLIKT W BOKSIE KRAKOWSKIM

KRAKÓW. Na terenie boksu krakowskiego wynikł konflikt między KOZB a Makkabi. Podłożem jest sprawa meczu Sokół—Makkabi o drużynowe mistrzostwo okręgu.

Mecz ten wyznaczony na 19 września miał się odbyć na wolnym powietrzu. Jakkolwiek pogoda dopisała, mecz nie doszedł do skutku, gdyż Sokół spotkania nie urządził.

Sokół nie zawiadomił Makkabi o odwołaniu meczu, a również na zapytanie Makkabi w KOZB oświadczono w przeddzień wyznaczonego terminu, że przyczyny nieurządzenia meczu przez Sokół są nieznane.

Po upływie trzech tygodni, Wydział Sportowy zawiadomił Makkabi, że mecz Sokół—Makkabi ma być powtórzony 17 października, t. j. w miesiąc po pierwszym terminie. Przeciw temu zaprotestowała Makkabi, domagając się przyznania jej w. o., skoro Sokół nie wywiązał się z obowiązków gospodarza.

Zarząd KOZB ma sprawę rozpatrzyć w poniedziałek 18 bm. Tymczasem nastąpiły dalsze wypadki, gdyż w dniu 14 bm. Wydział Sportowy zawiadomił oba kluby, że mecz nie odbędzie się 17 bm., gdyż Sokół nie mógł wystarać się o salę. Wobec tego Wydział Sportowy wyznacza mecz na czwartek 21 bm.

Ta ostatnia decyzja jest już najmniej zrozumiała. Trudno zrozumieć, dlaczego kluby mają w dzień powszedni stawić się o godzinie 6-tej, skoro w tym czasie zawodnicy zajęci są jeszcze pracą zawodową.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że cały konflikt oprze się o PZB.

KOTKOWSKI (Broń — Radom) został już zatwierdzony dla Okęcia. Po wyjaśnieniach, które nadesłał klub radomski, kara 6-tygodniowej dyskwalifikacji za podwójne podpisanie zgłoszenia, zastała anulowana przez wydział sportowy WOZB.

DYR. ST. NISIELSKI dokooptowany został na stanowisko wiceprezesa administracyjnego WOZB.

Dickson angażuje Jarosza do Paryża

●NOWY JORK, 17.10.—Tel. wł.— Dziś przyjechał do Nowego Jorku znany organizator paryski Jeff Dickson, który odbył dłuższą podróż po Stanach Zjednoczonych. Dickson oświadczył, że w związku z przyjazdem Teddy Jarosza do Polski, podpisał z nim kontrakt na kilka meczów we Francji. Jarosz ma wziąć udział w wielkim turnieju wag średnich, który się odbędzie w Paryżu. W turnieju będą walczyć prócz Polaka, Thil, Tunero i Christoforidis.

Gdzie będzie Olimpiada?

(Korespondencja wł. Przeglądu Sportowego)

Helsinki, w październiku

Sprawa najbliższych igrzysk olimpijskich żywo porusza fińską opinię publiczną. Sytuacja jest skomplikowana i tajemnicza. Dlatego też bar. inż. von Frenckel (najwybitniejszy działacz sportowy Finlandii) wybrał się w odwiedziny do prezesa Międzynar. Kom. Olimpijskiego bar. Baillet Latour. Wrażenia z wizyty ujęte zostały w wywiadach prasy fińskiej.

Bar. Frenckel na wstępie zastrzegł się, że nie ma prawa zdradzić całej rozmowy. Pewne jest tylko to, że Międzynar. K. Ol. nie może domagać się od Japonii, by zrezygnowała z organizacji Igrzysk. Oczekuje jednak, że Komitet Japoński lojalnie zawiadomi, o ileby doszedł do wniosku, że nie może dać gwarancji normalnego przeprowadzenia olimpiady. W tym wypadku trzeba by naturalnie zwołać IOK.

— Czy więc Japonia czyni w tej chwili przygotowania?—zapytał jeden z ciekawskich dziennikarzy.

— Niestety, nie mam prawa zdradzić panu, co raportowali japończycy Międzynar. Komitetowi — brzmiała pytyjska odpowiedź p. Frenckla. — Wielu jest jednak zdania, że Japonia nie jest już w stanie zorganizować igrzysk. Wydaje się też faktem bezspornym, że stanowisko rządu japońskiego jest w tej chwili, z łatwo zrozumiałych względów, raczej negatywne i że nie udziela on pomocy finansowej. Nad faktem tym nie można naturalnie przejść do porządku dziennego.

— Niewyjaśniona sytuacja stwarza poważny problem. Każdy dzień zwłoki utrudniłby bowiem ewent. prace przygotowawcze w innym kraju. Na to nie ma jednak rady. W Japonii zdania są w tej chwili podzielone. Prasa japońska wspomina np., że Niemcy dopiero bezpośrednio przed bitwą o Verdun w roku 1916 zawiadomiły oficjalnie, że nie będą w możności zorganizować Igrzysk.

— Jakie są szanse Finlandii — pyta z kolei dziennikarz.

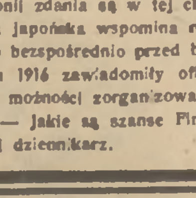
— Jesteśmy pierwsi po Japonii. Na kongresie berlińskim byli tylko dwaj oficjalni kandydaci: Japonia i Finlandia, czy jednak w razie odwołania igrzysk w Tokio nie znajdą się nowi aspiranci, na to trudno dać odpowiedź. Wydaje mi się jednak, że posiadamy w tej chwili poważne szanse.

Tyle bar. Frenckel. Natomiast korespondent tokijski „Suomen Urheilulethi" dr. T. Morita donosi, że Japonia w żadnym wypadku nie zrezygnuje z Olimpiady. O ile państwo odmówi pomocy pieniężnej, co jest rzekomo nieprawdopodobne, wówczas ciężar przejmą na swe barki koła sportowe oraz miasto Tokio. Korespondent japoński powołuje się przy tym na enuncjacje prezesa Japońskiego K. Ol. hr. Soejima, ks. Tokugawa i in.

Sytuacja jest rzeczywiście skomplikowana. O ile Japonia będzie nadal zwlekać z definitywną odpowiedzią, może się zdarzyć, że w r. 1940 nie odbędą się w ogóle Igrzyska, gdyż inne państwa nie znajdą już czasu na ich zorganizowanie.

G. Jansson

Ilmari Salminen



Ilmari Salminen, nowy rekordzista świata na 10.000 mtr., niemal w przeddzień ustanowienia swego rekordu, skończył 35 lat! Poza tym Salminen, przodownik policji fińskiej, jest szczęśliwym ojcem aż... 5 dzieci.

Przed rokiem, gdy znajdował się we wsi olimpijskiej i gdy przygotowywał się do biegu na 10.000 mtr., nadszedł z Helsink telegram zwiastujący mu, że żona urodziła bliźnięta.

Sportem zaczął się Salminen zajmować w 23 roku życia. Długo trwało zanim przeszedł chrzest międzynarodowy. Zwyciężył co prawda w eliminacjach przed Olimpiadami w 1928 i 1932 roku, ale pozostał w domu, gdyż pojechali zawodnicy bardziej obyci z walkami międzynarodowymi.

Dopiero w 1934 r. Salminen wypłynął na szersze wody. Zdobył mistrzostwo Finlandii na 10 km. a niedługo potem mistrzostwo Europy w Turynie na tym samym dystansie.

Trzy rekordy świata, jakie zabrał Nurmiemu, są najlepszym dowodem, że mu sport służy.

Zawrotna szybkość na ulicach miasta

140 klm. na godzinę

Jeszcze jedna próba sił motocyklistów

Dość ożywiony tegoroczny sezon sportów motorowych pod koniec obfituje w coraz ciekawsze i lepsze imprezy.

Zaledwie przed dwoma tygodniami przeżywaliśmy emocje na wspaniałych wyścigach „Legii" na Bielanach — a już wczoraj znowu mieliśmy okazję podziwiać walkę maszyny i człowieka z czasem i przestrzenią.

Choć organizacja wczorajszych zawodów stała na dużo niższym poziomie niż na Bielanach, gdzie funkcjonowało wszystko jak w zegarku, tem niemniej wyścigi były nader interesujące, z uwagi na stawkę jeźdźców i maszyn. Takiej konstelacji kierowców, jak wczoraj, na zawodach warszawskich nie oglądaliśmy już dawno.

Na starcie ujrzeliśmy po raz pierwszy od wielu lat legendarnych już ślązaków: Leopolda Barona („Norton") i Jana Bathelta („Rudge"). Stawili się poza tym poznaniacy, którym spodobała się widać Warszawa. Byli więc: świetny Mieloch, i wielokrotny mistrz Alfred Weyl i Michał Nagengast.

Z warszawskich jeźdźców — gwiazda pierwszej wielkości, Jakubowski, stary wyga motorowy „Bezet" i wiele innych. Zabrakło tu jednak Dochy, zabrakło innych, którym zły los nie pozwolił startować.

Zawody rozpoczęły się biegiem „setek". Konkurencja ta znajduje coraz więcej uznania zarówno u zawodników, jak i widzów, a choć szybkości są stosunkowo niewielkie (65 — 70 km na godz.), dostarcza wiele emocji. Po zaciętej walce na 15 km (6 okr.) zwycięstwo odniósł Nagengast, świetnie jadący na doskonałym „koguciku" „Excelsior". Za nim o okrążenie Mieloch i Kuligowski oraz 2 okrążenia Perkowski na „NSU".

W wyścigu 250-tek sportowych zwycięstwo odniósł bezapelacyjnie Józef Jakubowski (PKM) na „Rudge", z przeciętną ok. 75 km na godz.

Na starcie staje najliczniejsza klasa, 500 cm, kat. sportowej. Ze startu rusza z kopyta 9 maszyn. Huk taki, że własnych słów człowiek nie słyszy. Prowadzenie obejmuje brawurowo jadący Hennek. Odsadza się na swym „Rudge" od pozostałej stawki centymetr za centymetrem. Za czwartym nawrotem ma już nadrobione okrążenie.

Trzeba jednak pecha, że na wirażu wywraca się, traci cenne sekundy. A tymczasem konkurencja depcze po piętach. Koniec wyścigu zastaje Henneka na czwartej pozycji. Zdania były jednak podzielone, bowiem wielu widzów stanowczo utrzymuje, że Hennek jest pierwszy, że komisja przeoczyła to, iż na samym początku zdobył on okrążenie.

Bieg w kategorii wyścigowej do 350 cm sześc. miał niezwykle sensacyjny przebieg. Prowadzenie od startu obejmuje Baron, który dusi swego „Nortona" co sił. Na prostej szybkość przekracza 120—125 km na godz. ślązak jest niezwykle ambitny, i choć już za 3 okrążeniem nadrobił już jedno, nie przestaje kręcić gazu do końca.

I to go zgubiło. W połowie wyścigu równą dotąd pracę silnika zakłócają przerwy i trzaski, „nawaliło" zapalenie.

A tymczasem na trasie następuje przegrupowanie. Leaderem został teraz Jakubowski, którego metr za metrem dochodzi „Bezet".

Ten ukryty za pseudonimem doświadczony jeździec, miał ostatnio fatalnego pecha, jakoś nie mógł dojść do porozumienia ze swą rasową „Velocette". I wczoraj wydawało się, że będzie musiał zejść z toru. Szybko jednak uporał się z kilku „kichnięciami" swej maszyny (o kraniku od benzyny nie należy zapominać!) i co sił w „Velocette" rozpoczął pogoń za Jakubowskim.

O jedno okrążenie jednak było za mało, to też p. Bezet przyszedł o kilka sekund za Jakubowskim, który na swym sportowym „Rudgu" święcił drugi już triumf dnia.

Bieg 500-setek wyścigowych był pokazem jazdy najwyższej klasy. Szybkość zwycięzcy tego wyścigu, Bethelta (Bielsko) dochodziła do 140 km na godz., co na mokrej jezdni jest niebylejakim wyczynem. Na drugim miejscu znalazł się triumfator z Bielan, p. Mieloch (Ostrów Wlkp.), któremu jednak maszyna nieco szwankowała.

W sumie — podły deszcz zepsuł kasę, wyniki sportowe wczorajszych zawodów były jednak b. wysokie.

S. KOP.

Zima nadchodzi

Starania Polski, by Szwecja odstąpiła organizację hokejowych mistrzostw świata w 1939, spełzły na niczym. Z mistrzostwami w r. 1939 wiąże się ściśle akcja budowy pełnowymiarowego sztucznego lodowiska w Sztokholmie. Odstąpienie Zakopanemu mistrzostw odwlec może sprawę tę, czego sfery sportowe Szwecji chcą koniecznie uniknąć.

*

Södertelje otrzymało zaproszenie na turniej noworoczny do Krynicy. Czy z zaproszenia tego skorzysta, zależeć to będzie przede wszystkim od warunków finansowych, z których przed rokiem Szwedzi nie byli zadowoleni. Szwedzki Z. H. L. otrzymał zaproszenie z PZHL-u na start w Polsce bezpośrednio po mistrzostwach świata w Pradze. Decyzja w sprawie tej jeszcze nie zapadła. (A. L.)

POLSCY HOKEIŚCI WEZMĄ UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH ŚWIATA

PZHL po otrzymaniu zgody ZZ postanowił przyjąć zaproszenie do wzięcia udziału w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie, które rozegrane zostaną w Pradze w lutym 1936 r.

ŁÓDŹ. Pod adresem kapitana PZHL p. Sachsa nadeszło z Eis Hockey Club - Arosa zaproszenie dla reprezentacji na doroczny międzynarodowy turniej p. n. Sonnen — Gold — Pokal. Z zaproszenia tego PZHL nie będzie mógł skorzystać spowodu trudności terminowych.

Nawiązany został natomiast kontakt z Davos H. C., który może przyjechać do Polski w terminie do połowy grudnia, lub dopiero po mistrzostwach świata. Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym zarządu PZHL.

KURS DLA INSTRUKTORÓW HOKEJOWYCH organizuje PZHL w Katowicach. Kurs rozpocznie się 28 listopada i trwać będzie dwa tygodnie. Kierownikiem kursu będzie p. Ludwiczak.

KONFERENCJA PROGRAMOWA W KRAKOWIE

KRAKÓW. W sobotę odbyła się w Krakowie konferencja porozumiewawcza w sprawie ustalenia programu imprez zimowych. Wzięli w niej udział reprezentanci władz, związków sportowych, uzdrowisk, zrzeszeń i zainteresowanych klubów. Konferencja obradowała pod przewodnictwem red. Facchera, który na wstępie powitał reprezentantów władz w osobie p. wicewojewody dr. Małaszyńskiego, reprezentanta min. komunikacji nacz. Szatkowskiego, przedstawiciela śląskiego Urzędu Wojewódzkiego inż. Souppera, przedstawiciela PUWF mjr. Uhacza, kierownika Okr. Urzędu WF i PW płk. Wójcickiego. Z kolei ukonstytuowały się komisje.

Na plenum wygłosił referat dr. Załuski, po czym toczyły się obrady komisji, które w godzinach popołudniowych przedstawiły na plenum swe wnioski. Uchwalono wiele postulatów natury komunikacyjnej i propagandowej. Przyjęto jako zasadę, że w przyszłości konferencje programowe winny się odbywać dwa razy rocznie, t. j. na wiosnę i w jesieni. Wreszcie uchwalono plan imprez sportowych.

OBRADY KOMITETU FIS

KRAKÓW, 17.10. — Tel. wł. — W Krakowie obradował pod przewodnictwem wiceministra Babkowskiego Komitet Organizacyjny mistrzostw FIS w Polsce. Na posiedzeniu omówiono prace przygotowawcze oraz ustalono termin przyszłego posiedzenia na 5 listopada w Warszawie. W tym czasie ustalony będzie też dokładny skład Komitetu Organizacyjnego.

Skrzynka do listów

„Zaginiony" konkurs

Warszawa, dnia 6.10 1937 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawa, którą poruszam, interesuje nie tylko mnie jednego, lecz również kilkadziesiąt osób, które brały udział w konkursie rozpisanym przez b. Zarząd PZPN p. t.: „Zadania, obowiązki, przymioty i kwalifikacje Kierownika sekcji piłkarskiej".

Ponieważ kilkakrotnie osobiste i pisemne interwencje w PZPN nie odniosły pożądanego skutku w postaci konkretnych odpowiedzi, zwracam się do Sz. Pana Redaktora o ogłoszenie poniższego listu otwartego zawierającego pytania pod adresem Zarządu PZPN, gdyż po przeszło ośmiomiesięcznym, bezskutecznym oczekiwaniu nie widzę innej drogi dla otrzymania odpowiedzi.

1) Czy obecnemu Zarządowi PZPN wiadomo o konkursie rozpisanym przez b. Zarząd PZPN na pracę p. t. „Zadania, obowiązki, przymioty i kwalifikacje Kierownika Sekcji Piłkarskiej" oraz, że termin nadsyłania prac na ten konkurs został zamknięty w dniu 1 lutego r. b. (Komunikat PZPN Nr. 36 z dnia 15.12-1936 r.)

2) Czy wobec upływu ośmiu miesięcy od daty zamknięcia konkursu, Zarząd PZPN uważa, że rozstrzygnięcie konkursu nie mogło nastąpić w terminie wcześniejszym i dlaczego?

3) Czy Zarząd PZPN może obecnie określić w przybliżeniu termin rozstrzygnięcia konkursu? czy ten termin zostanie dotrzymany? a jeśli nie — czy Zarząd PZPN uważa konkurs rozpisany przez poprzedni Zarząd za nieaktualny i czy w związku z tym może zwrócić uczestnikom konkursu nadesłane przez nich prace.

Z poważaniem

(—) Stanisław Kowalski

Warszawa, Szopena 10.

Urząd skarbowy w Wilnie nałożył na Makabi podatek dochodowy i przemysłowy za cztery lata, traktując klub sportowy jako przedsiębiorstwo, które posiada nieruchomość w postaci boiska. Makabi naturalnie odwołała się do PZPN, który będzie interweniował w tej trochę humorystycznej sprawie.

JAN ERDMAN

Bilansujemy sezon postępu

i budujemy program na rok przyszły, rok międzynarodowych rewanżów

Kolarstwo nasze trzyma teraz pod obstrzałem rok 1939. Propozycja urządzenia w Polsce mistrzostw świata absorbuje całkowicie zawodników i organy związkowe.

Ale kalendarzowo bliższy jest sezon 1938. I nie tylko kalendarzowo. Oficjalne zakończenie roku kolarskiego (wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski) zmusza do zastanowienia się nad wytycznymi dalszej pracy.

Zakończony sezon był poświęcony na wszechstronne eksperymenty. Zarówno podział szosowców na klasy, jak punktowe rozgrywanie mistrzostw i wreszcie rezygnacja z wyścigu berlińskiego — wszystko to były próby, nowe pomysły, które nie zawsze wytrzymały konfrontację z rzeczywistością.

Tym nie mniej powiedzieć trzeba: sezon był udany. Posunęliśmy się znowu naprzód i opłaciły się nawet „wpadunki". Zyskaliśmy nowe doświadczenie, wiemy czego mamy unikać.

Odkrycie na torze

W porównaniu do lat ubiegłych radosną zmianę przyniósł dział torowy. Wielkie odkrycie Kupczaka oraz przeniesienie się jedną nogą na tor szosowca Ignaczaka stworzyło dookoła Pusza atmosferę walki i rywalizacji. Już dziś Pusz nie stoi dumnie i samotnie jak pomnik, już dzisiaj obok niego — ba, ponad nim! — tkwi młody junior krakowski, utalentowany ogromnie i chwała Bogu, jeszcze niezmanierowany.

Trudno odpowiedzieć, czy to chwilowe ożywienie toru zapowiada jego trwałe odrodzenie. W każdym razie ważne jest — że *może* się nim stać. Ale może się stać tylko pod jednym warunkiem: że powstanie w Warszawie zdatny do użytku tor kolarski. Nie trzeba się łudzić, że damy sobie radę przy pomocy łódzkiego lunaparku na Helenowie, przy pomocy jerychońskich murów w Kaliszu lub odległego toru w Krakowie. Tor musi powstać w stolicy, bo tu grupuje się największa kolonia zawodników i tu przede wszystkim wychować trzeba publiczność. Bez toru w Warszawie dzisiejsze ożywienie rozpoznane będzie przez doktorów jako przedśmiertna agonia.

Trzeba również zreformować sposób rozgrywania mistrzostw. System punktowy został przez szereg okręgów zbojkotowany; w rezultacie o mistrzostwo Polski ubiegała się bardzo skromna ilość zawodników A-klasowych. Naszym zdaniem, jest to jednak system najsprawiedliwszy i zdecydowanie pożądany, ponieważ nakłada na okręgi obowiązek przeprowadzenia w wiosennej części sezonu przynajmniej trzech wyścigów szosowych.

Bankructwo systemu

Zbankrutował natomiast podział szosowców na klasę A i B. Podział ten okazał się nieżyciowy i niepotrzebny; wystarczy przypomnieć, że grupa B aż dwukrotnie popisała się w wyścigu o mistrzostwo Polski czasem lepszym od klasy pierwszej. Nie wprowadzono wogóle w życie postanowień o Drużynie Narodowej; zaszczyty i odznaczenia pozostały na papierze.

Cały ten balast można ze spokojnym sumieniem odrzucić, utrzymując tylko zasadę naczelną: system punktowy mistrzostw Polski. System ten zdał teraz nieźle egzamin, wysuwając na plan pierwszy zawodników najlepszych. Należałoby tylko urozmaicić charakter rozgrywek. Nie ma powodu ograniczać się do trzech wyścigów płaskich; skalę umiejętności naszych czołowych szosowców trzeba rozszerzyć i wszechstronnie wypróbować, dając im do pokonania wzniesienia lub zmuszając do samodzielnej pracy na trasie. Jesteśmy więc zdania, że trzy różne biegi np. ze startem pojedyńczym na 150 km, ze startem wspólnym na 200 km i wyścig górski, jeszcze lepiej spełnią swe zadanie, niż dotychczasowa formuła.

Sprawy te należałoby wyjaśnić jaknajwcześniej. Świetną okazją do zorientowania się w nastrojach prowincji będzie niedzielne zebranie prezesów okręgów kolarskich. Wyjaśnione muszą być na nim wszystkie sprawy sporne, rozproszone wszelkie wątpliwości, tak by komisja sportowa P. Z. Kol. natychmiast przystąpić mogła do konstrukcji nowego sezonu.

Czy to jest kalendarz?

Trzeba raz bowiem zerwać z dotychczasowym systemem układania kalendarza sportowego. Ułożyć kalendarz to nie znaczy zarejestrować mechanicznie wszystkie zgłoszone przez kluby imprezy. Od komisji sportowej musimy wymagać takiego uporządkowania biegów: 1) by nie zachodziły kolizje pomiędzy wyścigami klasycznymi, 2) by wyścigi krajowe stanowiły jednocześnie celowy system przygotowawczy do startów międzynarodowych.

Układanie kalendarza zacząć się więc winno od stwierdzenia daty wyścigów dookoła Węgier, dookoła Rumunii, mistrzostw świata w Amsterdamie oraz od odpowiedzi na kwestię kapitalną: czy decydujemy się na wznowienie wyścigu Berlin — Warszawa.

Eksperyment tegoroczny uzupełnił argumenty za utrzymaniem wyścigu. Dla bezpośrednich obserwatorów Biegu Dookoła Polski, a nawet dla pilnych czytelników gazet nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że próba zastąpienia wyścigu polsko-niemieckiego wewnętrzną imprezą międzynarodową zawiodła.

Wbrew krakaniom pesymistów okazało się, że jesteśmy zbyt silni, by walka na własnym terenie z Rumunami, Węgrami i niepierwszymi zawodnikami Francji lub Włoch mogła wywołać oddźwięk propagandowy lub korzyści sportowe. Niemcy nie są za silnym, ale właśnie idealnym przeciwnikiem dla naszych kolarzy: są lepsi, zmuszają nas do krańcowego wysiłku, podciągają, a jednocześnie nie odbierają wszelkich szans na odniesienie zwycięstwa.

Berlin — Warszawa

Nie jest prawdą, że musimy iść z nimi na rzeź. Wyścig Berlin — Warszawa 1935, kiedy stoczyliśmy równorzędną walkę, zaprzecza temu bardzo wymownie. A przecież w porównaniu z tym rokiem zrobiliśmy dalsze postępy. Udowodniliśmy w wyścigu dookoła Węgier, że potrafimy walczyć do ostatniej chwili, że umiemy poświęcać ambicje osobiste dla ogólnego zwycięstwa! Twierdzimy stanowczo: zwycięstwo nad Niemcami możliwe jest już w 1938 roku, jeśli tylko zespół nasz otrzyma należyte przygotowanie sportowe i psychiczne. Klęska nastąpi tylko wtedy, jeśli trenować będziemy przez cały sezon olimpijską setką, a potem każemy tym samym szosowcom wygrywać tysiąckilometrowy wyścig etapowy.

Wyścig Berlin — Warszawa uważamy za ważniejszy od trzech krajowych biegów etapowych — dodajmy odrazu, że jest i trzy razy tańszy (ostatni wyścig polsko-niemiecki kosztował 7000 zł, a tegoroczny dookoła Polski — przeszło 20.000 zł.). Jego wartość sportowa jest nieporównana, ponieważ tylko ten i właśnie ten wyścig może wydobyć na wierzch nieprzebrane zasoby sił i ambicyj zawodniczych. Kto potrafi wysiłki te skupić, zestrzelić w jedno ognisko, nimi pokierować — ten poraz pierwszy pokona Niemców.

Nikt niema prawa mówić, że trzykrotna porażka odbiera nam prawo do rewanżu. Kto tak twierdzi, kto szuka łatwych sukcesów — ten nie jest sportowcem! Norwegia przez dziesięć lat nie wygrała spotkania piłkarskiego z Danią, a mimo to nikomu nie przyszło do głowy skreślać ten mecz z dorocznego programu. Niemcy zaproponowali w tym roku zwężenie spotkania lekkoatletycznego z Anglią wyłącznie do konkurencyj biegowych; Anglicy odpowiedzieli odmownie, chociaż zwielokrotniało to ich szanse. „Nie chcemy łatwych zwycięstw. Chcemy uczyć się od was konkurencyj technicznych". Sportowe nastawienie zostało nagrodzone zwycięstwem, pierwszym w historii zwycięstwem Wielkiej Brytanii.

Po takie przykłady sportowego podejścia do spotkań międzynarodowych nie potrzebujemy sięgać aż zagranicę. Nasza lekka atletyka niema narazie szans zwyciężenia Węgrów lub Niemców, a mimo to nawiązuje z nimi stałe stosunki; w szabli podtrzymujemy beznadziejne spotkania z Węgrami; nasz boks został kilka razy z rzędu pokonany przez Niemców i nikt się tym nie zraża, bo wiemy, że przyjdzie jeszcze nasza chwila...

Tak jest wszędzie, gdzie duch sportowy i tendencja stałego doskonalenia się górują nad krótkowzrocznymi efektami. Tak musi być i w kolarstwie.

Nie chcemy zwycięstw nad Bambagiottim. Chcemy się doskonalić. Chcemy mierzyć swe siły z groźnym przeciwnikiem, z doskonałym przeciwnikiem — i chcemy go pokonać. Taki sukces daje satysfakcję.

Nowy tytuł Napierały

Na górzystym terenie Fortu Bema zamknięty został w dniu wczorajszym sezon kolarski. Odbył się wyścig naprzełaj o mistrzostwo Polski. Trasa ciężka, nietylko górzysta, ale wystawiona na wiatr, a że i deszcze padał wyścić należał do trudnych.

Do wyścigu zgłosiło się 46 zawodników, na starcie zjawiło się jednak tylko 29. Natychmiast po starcie Napierała uciekł i prowadził przez cały czas, wygrywając o kilometr przed następną grupą.

25 km przebył Napierała w 58:50. Drugie miejsce zajął Lipiński (Okęcie) 59:41. Dalsze: Głowacki Jan (Polonia), Woźniak M. (Fort Bema), Oczachowski (PZL), Woźniak K. (Fort Bema), Starzyński (Syrena), Bański (Syrena), Gołąb (Ursus) i Leśkiewicz (Wima — Łódź), jako pierwszy prowincjonalny zawodnik. Wyścig ukończyło 20 kolarzy.

Na tej samej trasie nielicencjonowani stanęli do wyścigu na przełaj o mistrzostwo okręgu. Zwyciężył Olszewski (Orkan) 1:02.20, przed Wrzesińskim (Polonia), Borowskim (Norblin), Kaźmierczakiem (Orkan) i Manowskim Skra). Startowało 29 i wszyscy ukończyli wyścig.

Brawo K. P. W. Poznań!

Kadra mistrzów kosza triumfuje i w szczypiorniaku

Lwów, 16 października.

Trzydniowy turniej szczypiorniaka o mistrzostwo Polski, który zapowiadał niewątpliwie równą walkę całej czwórki tegorocznych finalistów, został w ostatniej chwili poważnie osłabiony w swej atrakcyjności. Wręcz nieoczekiwane wycofanie się łodzian z turnieju stało się wiadome dosłownie w ostatniej chwili, tak, że nie było już mowy o sprowadzeniu wicemistrza tej samej grupy — stołecznego AZS-u.

Brak łodzian pomieszał, oczywiście, całe szyki turnieju, który przewidywał w sumie rozegranie sześciu spotkań, a w rezultacie ograniczył się do skromnej cyfry trzech. Moment ten wpłynął niewątpliwie na frekwencję publiczności, no i na sam poziom turnieju, który przy obecności wszystkich finalistów i ich wyrównanym poziomie przynieść mógł niejedną niespodziankę.

Turniej lwowski rozgrywano w bardzo sympatycznej atmosferze.

*

W stosunku do ŁKS-u delegat PZPR zapowiedział wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj, gdyż przyjazd swój odwołał ŁKS rzekomo jedynie na skutek niemożności uzyskania większych zniżek kolejowych. Poza tym pewne pretensje pod adresem łodzian wysuwa również okręg lwowski.

*

Otwarcie turnieju nastąpiło w piątek, w obecności licznej delegacji Okręgowego Urzędu WF. z płk. dr Polniaszkiem na czele, i reprezentantów Okręgowego Związku PZPR. Po defiladzie drużyn, odegrano hymn państwowy, wciągnięto sztandar na maszt i kapitanom wszystkich drużyn wręczono wiązanki kwiecia.

Mistrzostwo Polski zdobył zupełnie niespodziewanie zespół KPW. Poznańczycy nie reprezentowali właściwie specjalnie wysokiej klasy. Przyznać jednak trzeba, że byli najbardziej wyrównanym zespołem turnieju. Lwowski AZS, który zagarnął wicemistrzostwo, wykazywał już poważne wahania.

Na meczu z KPW lwowianie grali b. słabo, natomiast bez wątpienia b. wysoki poziom osiągnął AZS podczas meczu z Pogonią. Katowicka Pogoń zawiodła poważnie. Ślązacy wyraźnie spadli w bież. sezonie w formie, nie przedstawiając już dawnej klasy. Poza tym usterki swe niepotrzebnie nadrabiali brutalnością. Tabelka mistrzowska przedstwia się następująco: 1) KPW gier 2, punkty 4, st. bramek 6:2, 2) AZS gier 2 p. 2, st. br. 8:7, 3) Pogoń 2, p. 0, st. br. 5:10.

*

Skład drużyn biorących udział w turnieju przedstawia się następująco:

Pogoń (Katowice): Kurek, Kazek, Zgrzebniok, Wienholn, Piechula II, Sokłosa, Dyrna, Piechula I, Klukowski, Szulik, Kaczmar.

KPW (Poznań): Tomiak, Kasprzak II, Łój, Lange, Kasprzak I, Szymura I, Hoffman, Firlik, Grzechowiak, Patrzykąt, Szymura II.

AZS (Lwów): Janas, Klimczuk, Muszyński, Kunach, Siwek, Zbyszecki, Haspel, Wawnikiewicz, Kultys, Kowalenko, Pławczyk.

KPW — AZS 3:1 (1:0)

Spotkanie to przyniosło zasłużone zwycięstwo poznańczykom, którzy zdecydowanie górowali nad AZS-em szybkością, celowością podań i zgraniem. AZS grał dosyć chaotycznie, posiadał kilka słabych punktów, a poza tym raził brakiem zdecydowania pod bramką. W drużynie poznańskiej na plan pierwszy wybił się Kasprzak I (środek pomocy) i Szymura w ataku. W zespole lwowskich akademików powszechną uwagę zwracał przytomny bramkarz, Janas. Bramki dla KPW zdobyli: Szymura II i Hoffmann dwie, dla AZS Kowaleńko. Sędziował p. Frantz.



MISTRZOWIE POLSKI PIŁKI RĘCZNEJ

KPW. Poznań. Stoją od lewej: Firlik, Grzechowiak, Patrzykąt, Szymura II, Kasprzak II, Lange, Hofman, Łój, Szymura I, Paniak i Kasprzak I.

AZS — POGOŃ 7:4 (5:1)

Po słabym piątkowym meczu, AZS osiągnął bardzo wysoką formę. Najlepszy okres mieli lwowianie w pierwszej połowie, prowadząc już nawet 4:0. Po przerwie, przez krótki moment nastąpiło w drużynie lwowskiej pewne załamanie, które pozwoliło Pogoni na poprawienie wyniku na 5:4, po czym jednak znowu w końcowych minutach AZS powrócił do swej doskonałej formy i mecz ten wygrał zupełnie zasłużenie.

Specjalnie dobra była lewa strona ataku AZS: Kowalenko—Haspel. Stwarzała ona niezliczoną ilość sytuacyj podbramkowych, z których Kowaleńko zdołał uzyskać sześć bramek.

Pogoń ogólnie rozczarowała, obrona w zasadzie źle się ustawiała, Kurek w bramce raził brakiem pewnego chwytu, a napad nie miał prawie żadnej siły przebojowej i stosunkowo rzadko kiedy dochodził do strzału.

Bramki dla AZS zdobyli: Kowaleńko sześć i Pławczyk; dla Pogoni Szulik i Klukowski po dwie. Sędziował p. Piotrowski.

Lwów, 17. 10. — Tel. wł. KPW — Pogoń 3:1 (2:1). Decydujący o mistrzostwie mecz poznańczycy wygrali zupełnie zasłużenie, przewyższając drużynę katowicką przede wszystkim w kryciu i taktyce. Pogoń była początkowo przeciwnikiem zupełnie równym, niepotrzebnie prowadziła jednak grę ostrą, która szczególnie w drugiej połowie przybrała nieprzyjemny charakter. Poza obrębem boiska znaleźli się w tym okresie z Pogoni Stoklasa, Piechula I, Kaczmarz i Szulik, z KPW Firlik, Grzechowiak i Wilczyński.

Końcowy okres meczu toczył się zatym w niezupełnie normalnych warunkach. Bramki dla KPW zdobyli Hoffman II, Patrzykąt, dla Pogoni Piechula, sędziował p. Piotrowski z Krakowa.

KŁOPOTY KAPITANA PZPR

LWÓW, 19. X. — tel. wł. — Kapitan Polskiego Zw. Piłki Ręcznej p. Nowak znalazł się w b. trudnej sytuacji, gdyż zakończony w niedzielę turniej o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku wykazał b. słabą formę niektórych zawodników, szczególnie graczy Pogoni katowickiej, którzy zostali wstawieni do reprezentacji na mecz z Rumunią.

Jak się dowiadujemy, p. Nowak zdecyduje się najprawdopodobniej na zmianę składu pierwotnie ustalonego, przy czym w reprezentacji Polski znajdą się dwaj zawodnicy lwowskiego AZS bramkarz Janasz i napastnik Kowalenko.

Definitywny skład na mecz z Rumunią zostanie ustalony dopiero po spotkaniu z reprezentacją Lwowa, we wtorek we Lwowie. W reprezentacji Lwowa grać będą zawodnicy AZS, Sokoła i Droru.

Czy to nie fiasko?..

Tylko tuzin biegaczy

ubiega się o tytuł mistrza Polski na przełaj

LWÓW, 19. X. — tel. wł. — W niedzielę rozegrano we Lwowie bieg na przełaj panów o mistrzostwo Polski, który unieważniono na wiosnę. Startowało 12 zawodników, 6 z Warszawy i 6 ze Lwowa. Brak było zupełnie przedstawicieli innych ośrodków. W szczególności dawała się odczuć nieobecność Soldana, który najbardziej mógł zagrozić Nojemu. Wobec zupełnego braku poważniejszych rywali Noji miał bieg wygrany już na pierwszych kilometrach, mimo, że właściwe mistrzostwo Polski wywalczył dopiero na bieżni Czarnych w końcówce. Tytuł mistrzowski przypadł mu jednak zupełnie łatwo, gdyż zarówno Wirkus, jak Marynowski i koalicja lwowska nie były w stanie zagrozić Nojemu.

Trasa była wybitnie płaska niemniej jednak trudna ze względu na silnie rozmokły teren i bez przerwy padający deszcz.

Bezpośrednio po starcie na czoło biegu wysunął się Noji prowadząc za sobą Wirkusa. W niedalekiej odległości od nich biegł Korzeniowski z Opiatem. Następnie druga grupa z Marynowskim i Gancarzem a czele. Po 5 km następują poważniejsze przegrupowania. Opiat mija Korzeniowskiego, Gancarz Marynowskiego.

Na 7 km dochodzi znowu do dalszych przegrupowań. Sytuacja wyjaśnia się całkowicie na 8 km, kiedy to Noji z Wirkusem zyskują coraz więcej na przewadze, podczas gdy Korzeniowski i Opiat pozwalają się wyprzedzić Gancarzowi i Marynowskiemu.

Na bieżni Czarnych Noji zwiększa znacznie tempo, odrywa się od Wirkusa i wygrywa zupełnie lekko. Wirkus nie jest również zagrożony na drugiej pozycji. W niepewnej sytuacji jest tylko Marynowski, któremu trzecią lokatę mógł sprzątnąć z przed nosa Gancarz.

Ostateczna klasyfikacja biegu przedstawia się następująco: 1) Noji, 33,13,2, 2) Wirkus (Warszawianka) 33.24.1, 3) Marynowski (Warszaw.) 33.34, 4) Gancarz (Pogoń) 33.37.4, 5) Ruszlewski (Żagiew Warsz.), 6) Korzeniowski (Pogoń), 7) Kujawa (Żagiew), 8) Ruszlewski II (Żagiew), 9) Opiat (Lechia), 10) Belbart (Świt).

Po biegu rozdania nagród dokonał delegat PZLA kpt. Misiński.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. Bojar, Warszawa. Humoreska napisana z zacięcem, ale obciążona błędami konstrukcyjnymi. Nie skorzystamy.

P. Paweł Gaj., Goleszów. Gratulujemy sukcesu, ale... los chciał inaczej. Następny konkurs ogłosimy niebawem.

K. S. Goplania, Inowrocław. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Szkoda, że list nie nadszedł zaraz po stwierdzeniu błędów.

P. F. Olbrych, Chorzów. O informacje zwrócić się należy wprost p. a. Polskie Radio, Warszawa — dział „poradnik sportowy". Konkursy będą, oczywiście i w innych dziedzinach sportu. Łokajski 73. 27. Śule 73. 31.

P. B. Szelg., Warszawa. Nie, w tym roku ma awansować po raz pierwszy.

P. St. Szczeg. Warszawa. Elektryczność — Elektryczna 3, „Skra" — Okopowa 46.

Na bieżniach jeszcze ruch

DUNECKI CORAZ SZYBSZY!

W ramach zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez K.P.W. Pomorzanin w Toruniu, znany lekkoatleta pomorski Dunecki Grzegorz zaatakował rekord Polski na 300 mtr, należący do Gąssowskiego.

Atak zakończył się pełnym sukcesem, gdyż Dunecki uzyskał świetny czas 35,7 sek. Wynik ten jest o 0,3 sek. lepszy od dawnego rekordu Polski i świadczy o szybkich postępach wielce utalentowanego biegacza.

*

LWÓW. 19.X. — tel. wł. — We Lwowie miał odbyć się w niedzielę finał biegu juniorów o mistrzostwo Polsk. na 400 m. Wobec niestawienia się na starcie Orlewicza (Pogoń) mistrzostwo przyznano walkoverem Edwardowi (AZS.).

*

SUKCES LEKKOATLETÓW KPW GRUDZIĄDZ

TORUŃ, 17.10. W niedzielę odbyły się w Toruniu półfinałowe zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy drużynami WKS Grudziądz i KPW Pomorzanin (Toruń), z wynikiem 245:185 pkt. Oto wyniki: 100 m Dunecki 11.1, 110 m przez płotki — Dunecki 18 sek., 400 m Wojak 54,8, 5.000 m Szymański 16,16, sztafeta 4x100 m 45,6, sztafeta 3x1000 m. w czasie 8.39.6, skok w wyż — Kalinowski 60 cm, skok w dal Murszewski 6.30, skok o tyczce — Kalinowski 6.30, rzut dyskiem — Krueger 34,71, rzut oszczepem — Kalinowski 53.70, pchnięcie kulą Krueger 13.29.

Zwycięstwem tym KPW Pomorzanin zakwalifikował się do finału mistrzostw drużynowych Pomorza.

MISTRZOSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH KRAKOWA

KRAKÓW, 17.10. — Tel. wł. — Dziś zakończyły się mistrzostwa lekkoatletyczne krakowskich szkół średnich. W ramach zawodów Soldan pobił rekord okręgowy na 2 km, uzyskując czas 5:42.7. Poprzedni rekord był o 10 sek. gorszy i należał do zakopiańczyka Nowackiego. W poszczególnych finałach zajęli pierwsze miejsca 110 m płotki Bochenek 18.4, 100 m Socha 11.6 przed Bieńkiem, 1.500 m w zwyż Bochenek 1.64 przed Cieplikiem 1.61, 1500 Głowiński 4:52.5 przed Zwierzyńskim, rzut dyskiem Cieplik 29.96 przed Wróblem, skok w dal Cieślik 5.90 przed Mieczką, 4x100 gimn. 9-te 47.5 przed gimn. 4-tym.

W punktacji drużynowej zwyciężyło po raz drugi gimn. 9-te 115 p. przed szkołą przemysłową i gimnazjum 4-tym.

O co walczy P. Z. L. A.?

Treść memoriału do P.U. W. F. po głośnym konflikcie

Zarząd PZLA, mając na względzie pozytywną pracę dla dobra lekkiej-atletyki, uważa za konieczne i celowe, że nastąpić musi w porozumieniu z ZPZS oraz z PUWF i PW zmiana względnie ustalenie nowych podstaw współpracy na odcinkach następujących:

1. Kierownictwo pracy wf i sportu na terenie PUWF i PW musi posiadać wszelkie cechy stałości, to jest kierownik tego wydziału musi piastować swoje stanowisko przez czas dłuższy, nie zaś jako pewien odcinek roboty służbowej między linią a administracja. Zarząd PZLA widziałby rozwiązanie tej sprawy przez obsadzenie tego stanowiska przez osobę cywilną względnie emerytowanego oficera, posiadającego odpowiednie kwalifikacje.

2. współpraca z PUWF i PW, Ośrodkami WF i PW tak Okręgowymi jak i Powiatowymi musi być na zasadzie doświadczeń ostatnich lat poddana rewizji.

3. Praca wyszkoleniowa, dotycząca pewnych gałęzi sportów z organów PW i WF przeniesiona musi być na związki sportowe całkowicie, bo dzisiejsza dwutorowość pochłania i tak skromne już fundusze i nie doprowadza do celu.

4. Większe uwzględnienie potrzeb sportu w budżecie PUWF i PW, gdyż dotychczas pomoc jest zgoła niedostateczna.

5. Bezwarunkowo wciągnięcie związków do omówienia planów w kierunku ich najwszechstronniejszego naświetlania w dziedzinie budownictwa sportowego, wyszkoleniowej oraz przed wydawaniem jakichkolwiek zarządzeń, związanych z życiem sportowym.

6. Przeznaczenie pewnych subwencji na spotkania propagandowe i międzypaństwowe, oraz subwencję na prace administracyjno-organizacyjną w związkach okręgowych i w wyjątkowych wypadkach w poważniejszych klubach.

7. Powiększenie ilości trenerów związkowych w PZLA a mianowicie, powiększenie ilości tej do trzech, jeśli idzie o lekko-atletykę męską musimy mieć specjalistów do biegów, rzutów i skoków oddzielnie.

8. Poza trenerami związkowymi niezbędnym jest posiadanie w każdym okręgu po jednym instruktorze lekko-atletycznym.

9. Wprowadzenie ciągłości obozów dla wyszkolenia juniorów oraz poza obozami męskiemi przeprowadzenie jednego obozu lekko-atletycznego dla kobiet.

10. Przygotowaniu podstaw do przeorganizowania niższych komórek organizacyjnych tj. klubów oraz okręgów i podokręgów.

11. Należyta i fachowa konserwacja urządzeń sportowych. Inspekcję przyjmie na siebie Związek.

12. Przyznanie stałych dotacji, według wspólnie opracowanego rozdzielnika, na sprzęt sportowy, względnie zaopatrywanie w sprzęt w naturze.

Jeśli chodzi o umożliwienie dalszej współpracy w charakterze Prezesa PZLA p. Inż. Znajdowskiego, to uzależniona ona jest od uwzględnienia niżej podanych postulatów:

1. Przyznanie Zarządowi PZLA subwencji na utrzymanie kierownika techniczno-organizacyjnego, co związane jest z opłatą roczną zł. 3.600.— do 1 kwietnia 1938 r. więc 1.800.— zł.

2. Przyznanie 13 okręgom PZLA subwencji, umożliwiającej dalszą pracę członkom zarządów, w wysokości po zł. 300.— na okres 6-cio mies. co wyniesie do dnia 1 kwietnia 1938 r. zł. 3.900.—

3. Powrót delegatów PUWF i PW do Zarządu PZLA.

4. Załatwienie sprawy oszacowania szkód przez Stadion WP. w drodze słuszności i sprawiedliwości.

5. Ustalenie pewnego protokułu co do udziału osób urzędowych w uroczystościach związkowych.

DOWIEMY SIĘ W GRUDNIU...

Podczas wizyty w Budapeszcie na Jubileuszu związku węgierskiego kpt. Misiński dowiedział się od szefów tamtejszej lekkiej atletyki, że.... Francja „może zrzec się mandatu organizacji mistrzostw Europy", a wiedy trzebaby je powierzyć komu innemu.

Mistrzostwa mają się odbyć w 1938 roku. Gdzie — zapadnie ostateczna decyzja w grudniu na konferencji komitetu europejskiego, którego członkiem jest m. in. kpt. Misiński.

Epilog zatargu

o zniszczenie stadionu W. P.

Głośna sprawa odszkodowania za straty poniesione przez Stadion Wojska Polskiego podczas międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy, została ostatnio załatwiona jednostronnie przez decyzję kierownika okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Nr. 1.

W piśmie, skierowanym do zarządu P. Z. L. A., stwierdza kierownik O. U. Nr. 1, że wobec uchylania się zarządu P. Z. A. L. od pertraktacyj, mających na celu polubowne załatwienie sporu, Urząd postanowił zrzec się jakiegokolwiek odszkodowania ze strony P. Z. L. A., pragnąc w ten sposób usunąć źródło konfliktu, szkodliwego zarówno dla samego sportu polskiego, jak i dla powagi instytucji, powołanych do strzeżenia tego dobra.

Że spór ten i następnie całe jego „dorzecze" nie był sportowi naszemu potrzebny — wszyscy są tego samego zdania. Szkoda tylko, że na likwidację trzeba było czekać dwa miesiące.

Lepiej jednak późno, niż nigdy...

Mecz Warszawa — Helsinki zakończył się wysokim zwycięstwem pięściarzy stołecznych 11:5. Sprawozdanie z tej ciekawej imprezy ujęliśmy inaczej, niż wymaga utarty od lat szablon. Opis meczu i charakterystykę drużyn powierzyliśmy dwu sprawozdawcom, przy czym jeden zajął się przede wszystkim gośćmi, a drugi — zespołem stołecznym. Dwie pary oczu zapewnią objitszy materiał obserwacyjny i tym samym — większą głębię obrazu.

Boks przy świecach

Niezwykłe warunki meczu międzynarodowego

Warszawa nie może organizować wielkich spotkań bokserskich. A w każdym razie nie może organizować w ten sposób, jak mecz ze stolicą Finlandii.

Spotkanie rozegrano przy świecach. Tak, niemal dosłownie — przy świecach! Ponieważ na wiosnę cyrk stołeczny ulegnie rozbiórce, więc logika kazała już we wrześniu zerwać przewody elektryczne. Olbrzymią halę oślepiono, odebrano jej sens istnienia. Aby urzadzić mecz, trzeba było instalować akumulatory i zawieszać na dwie godziny sieć żarówek. Wyglądało to podle; całe szczęście, że w zmroku nie wszystkim ten bałagan rzucał się w oczy.

BEZ KLASY...

Mecz pociemku — to mecz bez nastroju i bez powagi. Nie należy lekceważyć tych czynników, bo widzowie poddają się sugestiom oprawy i dekoracji w niemniejszym stopniu, niż sugestiom czysto sportowym; przecież dopiero kompozycja tych wszystkich elementów składa się na „widowisko".

NIEMAL NOKAUT

W niedzielę widowisko było kiepskie. Spotkanie otrzymało kuchenne ramy, a boks był też przeciętnego gatunku. Rezultat: poraz pierwszy od niepamiętnych czasów 20 procent miejsc ziało pustkami i wpływy brutto obniżyły się do bagatalnej — jak na stosunki warszawskie i mecz międzynarodowy — sumy 5600 zł.

GOŚCIE ZAWIEDLI

Helsinki zawiodły. Na dobrą bez zastrzeżeń notę zasłużył tylko mały Lehtinen (mucha) chłopiec o twarzy 8-o letniego dziecka i o spokoju wytrawnego rutyniarza. Reszta kulała mniej lub więcej, a dwu z nich nie dostałoby chyba posad nawet w warszawskich klubach fabrycznych.

U Finlandczyków rzucają się w oczy błędy wyszkolenia. Boks przyszedł do nich z Anglii, ale — podczas wędrówki przez Szwecję i Danię skarlał, wynaturzył się, zwyrodniał. Dziś przypomina on klasyków angielskich nie więcej, niż kot tygrysa.

Z drugiej strony szkoła kontynentalna (Niemcy, Polska, Francja) nie zapuściła tu dotąd zbyt silnych korzeni, choć np. Koivunen walczy już dość nowocześnie. Kontakt z naszym pięściarstwem i z Niemcami (Finowie walczą w tym roku z obiema reprezentacjami), oraz nieuniknione porażki, wpłyną decydująco na obranie dalszej drogi. Finlandia pójdzie za nami



DWIE MUCHY

Lehtinen i Rotholc stoczyli najładniejszą walkę dnia.

ŻADNEJ SZKOŁY

Dziś boks fiński jest w stadium poczwarkowym. Przetwarzą się. Wylazł z jednej szkoły, nie opanował drugiej. Zawodnicy mają braki skandaliczne. Nie wyobrażamy dziś sobie pięściarzy reprezentacyjnych, którzy cios w żołądek przyjmują jak dobry dowcip i z podziwu niemal otwierają usta. O biciu w dolne partie Finowie nie mają pojęcia, dlatego też każdy cios powyżej pasa był dla nich tak niebezpieczny, tak trudny do strawienia (Savolainen, Lehtinen Ahti, Sampila).

Albo zwarcie. Tylko Koivunen i Huuskonen zachowywali się rozsądnie w infajtingu, choć oczywiście mowy nie było o tym, by mogli zrobić przeciwnikowi krzywdę. Inni stali bezradnie i pozwalali się objadać dowoli. W żołądek można ich nokautować na stojąco.

Braki te muszą Finowie uzupełnić jaknajszybciej, jeśli pragną odgrywać poważną rolę. W dzisiejszym stadium rozwoju przegrać oni muszą z każdą wszechstronnie wyszkoloną drużyną.

LEHTINEN ASEM

Olli Lehtinen przegrał z Rotholcem. Przegrał tak nisko, jak to jest tylko w kartach punktowych do pomyślenia. Bezładnym atakom przeciwstawił Finlandczyk spokojną, opanowaną pracę lewej i znacznie celniejszy cios. Kilka razy udał mu się zwód i atak rozpoczęty prawym sierpem lądował na głowie warszawiaka.

Lehtinen góruje dokładnością ciosów, unikami, grą nóg i czystością walki, ustępuje zato Rotholcowi w zwarciu i podczas chaotycznej wymiany ciosów. Nie wytrzymał wreszcie tempa i zaciekłości Rotholca. Po dwu rundach nieznacznie wygranych załamał się w końcówce.

SUKCES DEFENSYWY

Huuskonen (H) wypunktował Jakubowicza (W). Stary spryciarz fiński, pokazał idealną defenzywę — ale nic więcej. W zwarciu umiejętnie blokował, w dystansie doskonale się bronił, ale uderzał rzadko, a trafiał tylko w święto. Przyznać za to trzeba, że cios ma soczysty, o wiele skuteczniejszy od swingu Jakubowicza. Pierwsza runda Huuskonena, druga Jakubowicza (dużo zmagań), trzecia znowu Fina.

Huuskonen nie jest w formie. W Mediolanie był znacznie lepszy. Niema się zresztą czemu dziwić, tak przecież być powinno.

Savolainen (F) został zaczarowany, oszołomiony, ogłuszony przez Czortka (W). Jego reakcje były zbyt wolne i — oczywiście — zbyt prymitywne w stosunku do pomysłowych akcyj Czortka. Przewaga Polaka jest przytłaczająca. Na podstawie tego spotkania nie potrafimy scharakteryzować gościa. Bardzo wysokie zwycięstwo punktowe Czortka.

FATALNY ŻOŁĄDEK

Ahti Lehtinen (nie brat i nie swat muchy), przegrał przez żołądek. Dostał dwie serie w zwarciu i stracił ochotę do dalszej walki. Od tej chwili ograniczył się do aktywnej obrony. Trzymał się dzielnie, przegrywa z rozwiniętymi sztandarami.

Młodzik fiński robi nieprawidłowo uniki (uchyla się w bok) i wskutek tego systematycznie narywa się na lewe swingi. Po dwu wysoko przegranych rundach, Rozenblum doprowadza Fina do stanu nieprzytomności. Ze szklanymi oczyma słania się po ringu, aż sędzia ringowy decyduje się na przerwanie walki. Techniczny nokaut.

Arola (H) powinien był też przegrać z Kolczyńskim przez nokaut. Jeśli mecz zakończył się tylko zwycięstwem punktowym Polaka, to winę ponosi Kolczyński, który nie chciał za nic atakować żołądka, chociaż Arola trzymał obie pięści przy twarzy.

Arola jest „dobrym odbiornikiem", sporo wytrzymuje. Ale cios blady, umiarkowany. Słabizna. Kolczyński wygrywa wszystkie trzy rundy wysoko.

Laine (H) rozporządza poprawnymi początkami, które mogłyby mu przynieść zwycięstwo w Radomiu. W walce na dystans macha rękoma,i ale nie rozumie walki, nie ma planu, trafia mało i słabym ciosem. Doroba II dostroił się do tego poziomu i mecz zremisował. Pisarski powinien wygrać nokautem.

LEPSZY, ALE PRZEGRAŁ

Koivunen (H) jest niewątpliwie lepszym pięściarzem od Doroby I. Jego kontra przychodzi jak błyskawica, trafia precyzyjnie. Cios suchy, prosty z obu rąk, wyczucie momentu doskonałe. Dobry stoping, umiejętna blokada w zwarciu.

A jednak Doroba mecz wygrał i naszym zdaniem wygrał zasłużenie. Poprostu zamęczył go. W trzeciej zwłaszcza rundzie boksu było już niewiele — z obu stron.

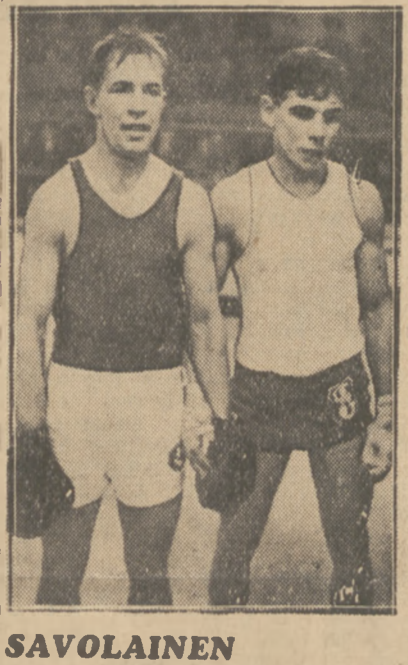
Sampila (H) rozporządza niezwykłą jak na ciężką wagę szybkością (zarówno nóg, jak i ciosu). Pracuje doskokami, stopuje lewą. Wrażliwy żołądek.

Sowiński trzymał się dzielnie, ale przegrał zasłużenie. Miał przewagę siły, uległ szybkości. W drugiej rundzie poszedł po prawym sierpie na 3 sekundy na ziemię.

Sędziowie punktowi (Ertano, Kaliniak, Świdnicki) objektywni. Rozstrzygnięcia słuszne.

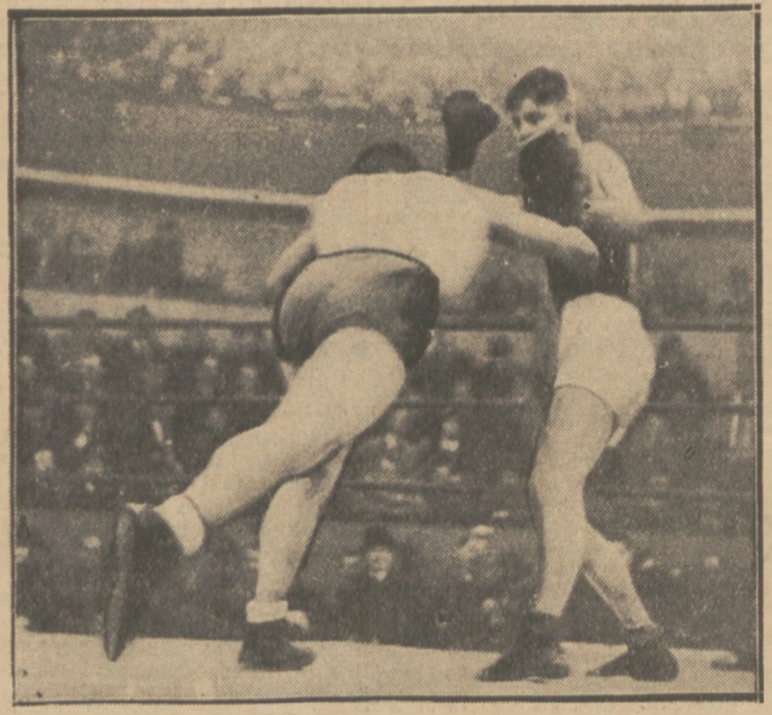
Sędzia ringowy p. Zarzycki reaguje zbyt późno i niefortunnie interweniuje w zwarciach.

Jan Erdman.



SAVOLAINEN I CZORTEK

po walce, która przyniosła Polakowi wysokie zwycięstwo.



DOROBA II ATAKUJE LAINA

w spotkaniu, które zakończyło się wynikiem remisowym.

Zwycięstwo, ale nie sukces

Analiza postawy ósemki warszawskiej

Zaczynamy od zasadniczego pytania: Czy ósemka Warszawy spełniła swe zadanie? Odpowiadamy tak! Co do jej zestawienia mieliśmy wiele zastrzeżeń, które w praktyce zredukowały sie do jednego. Tym jednym słabiutkim punktem, zgodnie z naszym przewidywaniem, okazał się Doroba II. Poza tym nie możemy nikomu czynić zarzutów.

Dalecy jesteśmy od entuzjazmu. Ósemka Warszawy wypadła nieźle na tle słabych Finów, trudno przewidzieć jakby się nasi reprezentanci spisali w walce z drużyną o nieco lepszej klasie.

Zawodnicy Warszawy miel wiele słabych punktów, których Finowie nie umieli wykorzystać, ale bokserzy więcej rutynowani, napewno minusy te obróciliby na swą korzyść.

Przyjrzyjmy się, na czym polegały te niedociągnięcia. Zacznijmy od Rotholca.

ROTHOLC MIAŁ NAJTRUDNIEJSZE ZADANIE

Rotholc miał za przeciwnika najlepszego Fina — Lehtinena i musiał dać z siebie wszystko aby wygrać. Czy Rotholc przypominał zawodnika, którego podziwialiśmy przed dwoma laty? Chwilami tak, chwilami nie! Był szybki, ale Rotholc bywał jeszcze szybszy. Wczoraj miał jakby nieco spóźniony refleks, wskutek czego ciosy spadały o ułamki sekundy zbyt późno, i w wyniku były nie zawsze celne. Zbyt często Rotholc trafiał w rękawice czy ramiona. Zdaniem naszym, w walce z Sobkowiakiem był nieco lepszy, ale to pewnie dla tego, że znał przeciwnika. Kondycyjnie, tak jak zresztą wszyscy zawodnicy warszawscy, wytrzymał spotkanie pierwszorzędnie.

— Niech Rotholc pójdzie na dwa tygodnie na obóz kondycyjno-treningowy, a zrobię z niego dawnego groźnego boksera — powiedział Sztamm i w zupełności mu wierzymy.

JAKUBOWICZ ZAWIÓDŁ NA FINISZU

Jakubowicz, jakkolwiek nie przyznano mu zwycięstwa, spełnił swe zadanie. Jak się okazało wybór kapitana sportowego był słuszny. Jakubowicz walczył inteligentnie. Nie dał się sprowokować do wymiany ciosów i umiał się upilnować przed groźnymi kontrami Fina. Sam często atakował lewą i zdaniem naszym, trafił w pierwszych dwu rundach dostatecznie dużo aby zasłużyć na remis. Istotnie, nie wytrzymał kondycyjnie trzeciej rundy i to zadecydowało o jego zgubie. Zresztą był on jedynym z ósemki, który okazał najwięcej niedociągnięć na finiszu.

Czortek nie wypadł tak efektownie jak spodziewaliśmy się. Może walczył zbyt „prowincjonalnie", po linii najmniejszego oporu. Szablon wystarczył na Fina, mógł nie starczyć na groźniejszego przeciwnika.

Największą wadą Czortka było bicie ze zbyt dużej odległości, skutek tego nie zawsze sięgał prawą ręką i narażał się na kontry.

ROZENBLUM DZIELI SIĘ ZWYCIĘSTWEM ZE SZTAMMEM

Przed meczem mieliśmy zastrzeżenia do do kandydatury Rozenbluma. Z satysfakcją musimy stwierdzić, iż makabista spełnił swe zadanie. Jak zresztą sam przyznaje, sukcesem swym dzieli się ze Sztammem, który mu świetnie sekundował. Umiejętne rady wpłynęły na dobre rozłożenie sił. Nie atakował na hurra już w pierwszej rundzie, a co najważniejsze myślał o kryciu i nawet kontrował... Mądry atak na zmianę w górę i dół pozwolił mu na zakończenie walki przed terminem. Coprawda, jego przeciwnik A. Lehtinen nie był asem i kto wie czy Woźniakiewicz nie załatwiłby z nim porachunków w ciągu jednej rundy.

TREMA KOLCZYŃSKIEGO

Kolczyński, jak się po meczu przyznał, miał tremę która nieco tamowała mu ruchy. Jednak popularny „Kolka" górował tak szybkością nad przeciwnikiem, że ten nie znajdował czasu na odpowiedź. Kolczyński ma dwie zasadnicze wady: ciągle jest słaby w zwarciu, którego jednak się nie boi i nie unika go. Z jednej strony [illegible] ale z drugiej mogą się te eksperymenty przy lepszym przeciwniku, zakończyć dla niego niezbyt pomyślnie. Największą jego wadą która, łatwo było zaobserwować w niedzielnym meczu, była pewna bezradność w chwili, gdy przeciwnik ma dobrze zablokowaną szczękę. Wówczas Kolczyński zaczyna się gubić, liczy zbyt na siłę fizyczną i próbuje przebić za wszelką cenę gardę, nie zdając sobie sprawy, że dobry atak na żołądek automatycznie otworzy górny pancerz.

DOROBA II — NAJSŁABSZY PUNKT.

Jak już wspomnieliśmy, najsłabszym punktem był Doroba II, z którego wyborem nie mogliśmy się zgodzić przed meczem. Po tym zawodniku widać brak treningu. Doroba za dobrych czasów wyróżniał się pierwszorzędną pracą nóg, tym razem ruszał się ślamazarnie, nie umiejąc się zdobyć na żadną skoordynowaną akcję. Jedynym plusem Doroby był finisz w trzeciej rundzie, który niewątpliwie przyniósł mu moralny sukces. Co gorsze, przeciwnikiem Doroby był najsłabszy Fin — Laine, który robił wrażenie nowicjusza. Fabisiak niewątpliwie byłby lepszy i zdaniem naszym, wysoko by wygrał.

Po Dorobie I nie spodziewaliśmy się cudów. Walczył jak zwykle, pokazując stare braki, których już chyba nigdy się nie pozbędzie. Bił szeroko i „wjeżdżał" w przeciwnika, nie zachowując żadnych środków ostrożności. Jakby sam prosił o kontratak.

SOWIŃSKI MA CZAS...

Sowiński jest w dalszym ciągu bez formy. Jego system można by scharakteryzować w dwu słowach, czekanie na odpowiedni moment na cios. Sowiński czeka, ale jest tak powolny, że ani szybkością ani taktyką nie umie przygotować sobie pola do ataku. Skutek jest prosty: Sowiński się czaił a Fin bił.

W ogólnych uwagach można by jeszcze zauważyć, że ósemka polska górowała szybkością i kondycją, pracą nóg, a może nawet taktyką.

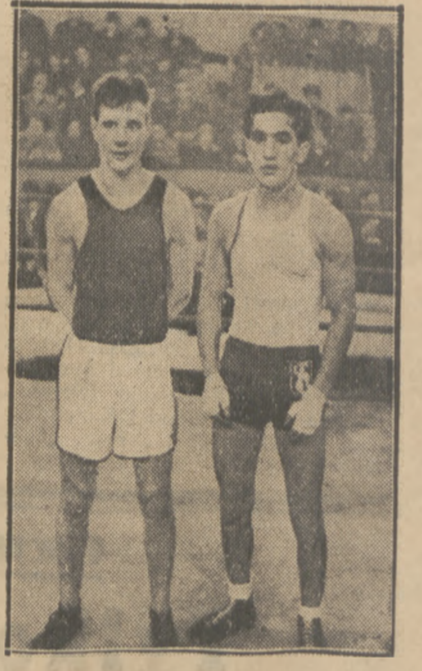
Kazimierz Gryżewski

Helsinki — Geyer (Łódź)

Ósemka Geyera na wtorkowy mecz międzynarodowy z Helsinkami będzie w wadze ciężkiej wzmocniona Jaskółą ze Zjednoczonych. Pierwszych siedmiu reprezentantów wygląda nast.: Usielski — Wojciechowski I — Augustowicz — Wojciechowski II — Kulibabka (?) — Ostrowski i Pisarski. Mecz zapowiada się ciekawie, choć drużynie łódzkiej nie dajemy szans zwycięstwa.

Najciekawszy pojedynek stoczą Kuivonen i Pisarski pewnych emocyj można sobie obiecywać po walce piórkowców Savolainen — Augustowicz, no i może po spotkaniu średnich Laine — Ostrowski.

Drużyna fińska będzie gościem konsula hon. Finlandii dyr. Roberta Geyera.



LEHTINEN — ROZENBLUM

Jedyna walka, która zakończyła się przed upływem trzech rund — zwycięstwem warszawianina przez techn. k.o.

Co myśli kpt. PZB.

Na meczu z Helsinkami obecny był kapitan PZB p. Suszczyński.

— Przyjechałem, aby zbadać formę kilku zawodników, których wstawienie przewiduję do reprezentacji. Chodzi oczywiście o Czortka, Kolczyńskiego i Rotholca.

Najbardziej podobał mi się Rotholc, który bezwarunkowo musi być brany pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji. Również nie zrobił mi zawodu Kolczyński. Ten ostatni ma braki, które przy większej rutynie dadzą się usunąć. Kolczyński powinien zdobyć rutynę międzynarodową i dlatego zamierzam go forsować przy wyjazdach zagranicznych. Chciałbym bezwzględnie aby wziął udział w turnieju berlińskim. (Choć Sztamm i kapitan WOZB p. Ogrodowczyk są przeciwnego zdania. Przyp. red.).

Z tej trójki może najsłabiej wypadł Czortek. Na ogół mecz stał na dość niskim poziomie.

— Czy w tej chwili ma pan już jakieś konkretne plany co do przyszłej ósmki reprezentacyjnej?

— Jeszcze żadnych. Sytuacja nie jest pomyślna. Nasza ekstra klasa jeszcze nie jest w formie i mam z nią wiele kłopotów. Np taki Piłat dziś lepiej rzuca dyskiem niż walczy na ringu. Są to skutki braku odpowiedniego sparring partnera.

— Jakie są najbardziej aktualne wiadomości z PZB?

— Ostatnio zaakceptowaliśmy mecz nieoficjalny Polska — Dania, w drodze powrotnej z Norwegii. Odbędzie się on w dniu 8 grudnia w Kopenhadze. (K. G.).

Garść opinii po meczu

Finowie nie przejęli się zbytnio porażką poniesioną w meczu w Warszawie. Po meczu mieliśmy sposobność przeprowadzić szereg rozmów, które odzwierciadlają nastroje i sąd obu drużyn o przeprowadzonym spotkaniu.

MUSIELIŚMY PRZEGRAĆ

— Byłem przygotowany na porażkę — mówi szef bokserów fińskich p. Ertamo. Zdawaliśmy sobie sprawę, że z Polakami, triumfatorami ostatnich mistrzostw Europy, nie będzie łatwa walka. Obawy te mecz niedzielny całkowicie potwierdził.

Polacy górowali nad nami nie tylko siłą ciosu, ale również kondycją i techniką. Jednak powinniśmy byli przegrać moim zdaniem tylko 9:7.

Koivunen nie przegrał walki z Dorobą I. Ocena tego meczu krzywdzi nas. Do pozostałych rozstrzygnięć nie zgłaszamy pretensji.

Moi chłopcy poza Huuskonenem, który wypadł dziś słabiej, spełnili swoje zadanie.

Z Polaków zaimponował mi Czortek. Zademonstrował on boks na najwyższym poziomie. Szybkość, orientacja, siła...

Rotholc górował siłą fizyczną nad Lehtinenem, ten jednak był bokserem technicznie lepszym. Z waszych reprezentantów dobrze jeszcze spisał się Kolczyński. Z moich obserwacji poczynionych podczas meczu z Arolą widziałem, że stać go na przeprowadzenie jeszcze ładniejszej i skuteczniejszej walki.

Najgorszy boks pokazała para Laine — Doroba II. Odniosłem wrażenie, że walczą debiutanci pięściarscy.

8-KA JEDNEGO KLUBU

— Czy zespół, który przyjechał do Warszawy stanowił reprezentację jednego klubu?

— Tak jest. Od niedawna nawet Ahti Lehtinen wstąpił do naszego towarzystwa. Klub ten nazywa się „Helsinger Woimmilijat". Posiadamy właściwie najsilniejszą drużynę w Finlandii.

Na meczu Finlandia — Polska, który odbędzie się w marcu w Helsinkach, będziemy reprezentowani na pewno przez O. Lehtinena, Huuskonena, Koivunena i Sampilę. Lepszych od tej czwórki niema w Finlandii. Nie jest wykluczone, że i wagę lekką obsadzimy jeszcze przez A. Lehtinena.

Pozostałe kategorie obsadzone będą w wadze półśredniej przez Rossi, i w średniej przez Suhonena.

Z przyjęcia jesteśmy bardzo zadowoleni.

OPINIE KPT. W. O. Z. B.

Kapitan związkowy WOZB p. Roman Ogrodowczyk tak ocenia niedzielne zwycięstwo Warszawy.

Wynik ogólny meczu jest zdaniem moim sprawiedliwy. Jakubowicz nie zawiódł moich nadziei. Jedynie może zawiódł Doroba II. Gdyby jednak miał lepszego przeciwnika na pewno stoczyłby ładniejszą walkę. W sumie cała ósemka walczyła bardzo dzielnie.

— Finowie nie są potęgą bokserską — mówi p. Feliks Stamm. Są jednak przeciwnikiem niełatwym do pokonania.

Najładniejszą walkę pokazały muchy — Lehtinen i Rotholc. Dwie rundy tego meczu były wyrównane. Ostatnie starcie należało do Rotholca, który zdobył się na wspaniały finisz.

Rotholc nie osiągnął jeszcze swej szczytowej formy, ale stopniowo do niej wraca. Brak mu jeszcze refleksu.

Z ósemki Warszawy najlepiej poza Rotholcem wypadł Czortek i Kolczyński. Słabo wypadł Doroba II. Fabisiak spisałby się lepiej.

ROTHOLC O SOBIE

— Chciałem koniecznie wygrać ten mecz — mówi Rotholc — bo był to pierwszy mój występ w barwach reprezentacji po dłuższej przerwie.

Próbowałem walczyć z Lehtinenem na dystans, gdy to mi się jednak nie udało, przeszedłem do generalnej ofensywy. Fin nie miał silnego ciosu.

BOKSERZY FIŃSCY

— Nie stanąłem do walki w pełni formy — odpowiada na to mały Lehtinen. — Jest to mój pierwszy mecz w tym sezonie.

Rotholc jest bokserem niebezpieczniejszym od Sobkowiaka, którego widziałem w Mediolanie. Jest on silniejszy i szybszy.

— Zadowolony jestem z meczu z Jakubowiczem — mówi Huuskonen. Nie łatwa to była robota! Polak jest twardy, ambitny i bardzo wytrzymały na ciosy.

Kuivonen jest rozżalony na wyrok sędziowski

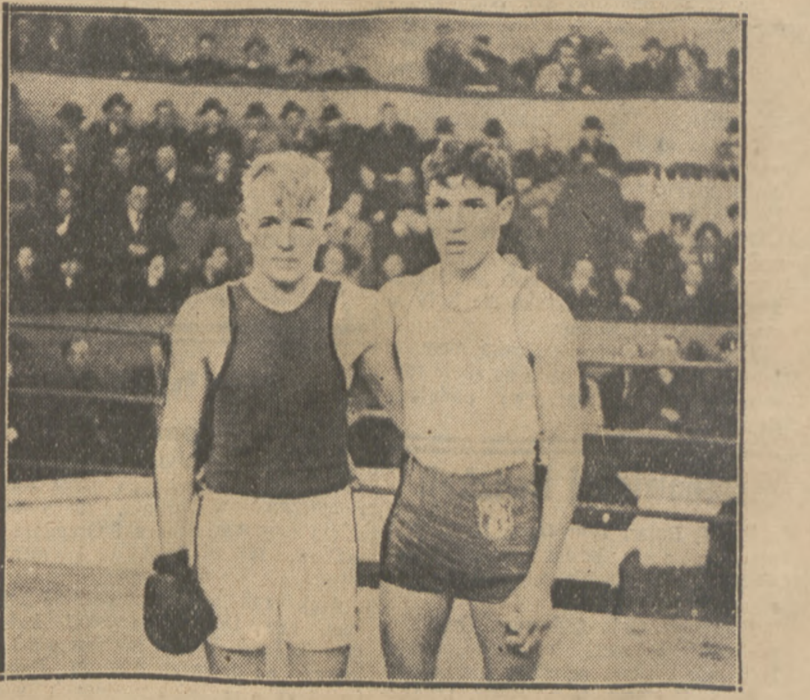
— Doroba I nie był dla mnie ciężkim przeciwnikiem. Często go trafiałem. A że dali Polakowi zwycięstwo, to trudno... Nie będę protestował...

DOROBA I „KOLKA"

— Byłbym najbardziej zadowolony z wyniku remisowego — twierdzi Doroba I. To byłaby najtrafniejsza ocena meczu z Kuivonenem. Fin ma bardzo silny cios, nie wytrzymał jednak tempa w 3 rundzie.

— Trochę byłem speszony debiutem w reprezentacji — kończy naszą serię wywiadów Kolczyński. Zbyt mało miałem w tym sezonie meczów. Jeśli tylko będę miał dobrych sparring-partnerów, dojdę szybko do formy.

m. sl.



DWIE WAGI PÓŁŚREDNIE

Arola i Kolczyński, Wygrał wysoko warszawianin.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ